

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Dusze potrzebą huraganem płomien-
nym porwać za włosy i rzucić odrazu w
jakiś Wielkie Słońce, iżby oślepli na
„rzecz”, lub przynajmniej straciły in-
tensywność ich widzenia. Metoda postę-
powania z duszami ludzkimi idzie na-
odwrot, z góry, od najtrudniejszego.
Na sam szczyt się je wynosi i rzuca —
a one, spadając, zatrzymywac się będą
na tej wysokości każda, na której ją
utrzyma siła jej s' rzydel.

Marja Korycka

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 1 września 1935 r

№ 37

Dziś w numerze:

VIII - me

Międzynarodowe
zawody hipiczne

w Rydze

(str. 3 i 16)

oraz

rozstrzygnięcie
Konkursu Młodych

i
Plebiscytu

Czytelników

(na str. 8—9)



Na prawo:

Uroczą amatorkę jazdy konnej
i jej niemniej sympatyczny koń

Robert Garselis — Prezydentem m. Rygi



W dniu 27 sierpnia na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska Prezydenta miasta Rygi Hugo Celmińsz. Jak donosi „Segodnia” H. Celmińsz ma być mianowany posłem w Berlinie. Dotychczasowy poseł w Berlinie E. Kriewińsz zostanie mianowany na nowe stanowisko w resorcie dyplomatycznym.

Od dnia 1 września Prezydentem miasta Rygi zostaje mianowany obecny dyr. eksploatacji dyrekcji Kolei p. Robert Garselis.

W wyniku konkursu, pierwsze miejsce na projekt Ratuszu w Rydze uzyskała praca, którą przedstawia nasze zdjęcie obok

TYDZIEŃ

14 września zostanie odsłonięty pomnik na mogile J. Czakste

Roboty nad budową pomnika na mogile pierwszego Prezydenta Łotwy J. Czakste'go zbliżają się ku końcowi.

Zarząd funduszu uczczenia pamięci J. Czakste'go postanowił w 76 rocznicę od chwili urodzin J. Czakste'go, t. j. 14 września, uroczystie odsłonić pomnik na mogile Pierwszego Prezydenta Państwa.

Przewidziano, że w uroczystości odsłonięcia pomnika weźmie udział chór Rejtera i orkiestra.

Uczczenie pamięci Zygryda Meierowica

Jak już donosiliśmy na dzień 22 sierpnia przypada 10 rocznica od chwili tragicznej śmierci pierwszego min. spr. zagr. Łotwy Zygryda Meierowicza.

W dniu tym cała Łotwa złożyła hołd pamięci Zmarłego.

O godz. 3.30 p. poł. na cmentarzu Leśnym na mogile Z. Meierowicza przybył Prezydent Państwa A. Kwiesis oraz Premier dr. K. Ulmanis, wicepremier M. Skujeniaks i Prezydent m. Rygi H. Celmińsz.

Niedługo przedtem przy mogile zebrali się rodzina tragicznie zmarłego, korporacja, przedstawiciele organizacji i społeczeństwa. Na mogile Premier dr. K. Ulmanis wygłosił mowę, w której wykażał wielkie zasługi Z. Meierowicza dla Łotwy.

Na mogile został złożony szereg wieńców.

Osoby prywatne mogą sprzedawać i kupować walutę za zezwoleniem Komisji Walutowej

Według danych Kom. walut. Banku Łotwy działalność t. zw. czarnej giełdy jest prawie całkiem sparaliżowana. Jeżeli i mają miejsce jakieś transakcje, to są one b. nikłe. Tłumaczy się to powiększeniem kar za przekraczanie prawa walutowego, a przede wszystkim przez to, że prawo walutowe daje Komisji walutowej możliwość wglądu do handlu eksportowego oraz ścisłego ustalenia wysokości dochodów eksportowych.

W związku z nowym porządkiem Kom. walutowa może sankcjonować wolne transakcje walutowe pomiędzy obywatelami. I jeżeli np. ktoś potrzebuje zagranicznej waluty, dla wyjazdu zagranicę, a Kom. walutowa uchyliła jego prośbę o udzielenie pozwolenia na nabycie waluty według kursu oficjalnego, to dana osoba, wiedząc, że ktoś z jego znajomych ma z lat uprzednich walutę, może się zwrócić do Kom. wal. z prośbą o udzielenie jej pozwolenia na nabycie waluty u określonej osoby.

Wydając tego rodzaju zezwolenia Kom. walutowa wychodzi z założenia, że obywatele, u któ-

rych zachowała się waluta z lat poprzednich, z czasów przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych, mogą tą walutę sprzedawać za pozwoleniem Kom. walutowej, wydawanem dla każdego poszczególnego wypadku. Kurs, według którego transakcje takie zostaną załatwione, nie obchodzi Kom. walutową.

Przysposobienie wojskowe w szkołach

Rząd zatwierdził ostatnio zmiany do postanowień o przysposobieniu wojskowym w szkołach. Doświadczenie 10 lat wykazało, że przysposobienie wojskowe w szkołach nie dawało wielkich rezultatów, czemu przyczyną był brak odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli i kierowników przysposobienia wojskowego. Zmiany w przepisach o przysp. wojskowym przewidują, że w szkołach średnich mają prowadzić przysposobienie wojskowe oficerowie służby czyn-

nej, a jedynie na każdorazowe zezwolenie, oficerowie rezerwy i zastępcy oficerów.

W szkołach podstawowych — oficerowie służby czynnej a również oficerowie — instruktorowie zdemobilizowani po 1 stycznia 1925 r.

Ministerstwo Wojny ma prawo corocznie w czasie wakacji powoływać do obozów na okres do 15 dni wychowanków dwu starszych klas szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.



Dowódca armji gen. Berkis wręcza kpt. Bilińskiemu nagrodę Ministra wojny, którą znakomity ten jeździec polski zdobył na zawodach konnych.

Pierwsi zwycięzy w zawodach hipicznych



Virslaitn, Ozols z koniem Greja, zwycięzca w pierwszym dniu zawodów

W ŁOTWIE

Premjer dr. K. Ulmanis oraz członkowie Rządu odwiedzili gospodarstwa zniszczone przez gradobicie

W piątek 23 sierpnia do Zemgali wyjechali Premjer dr. K. Ulmanis, wicepremier M. Skujenieks, min. wojny J. Balodis, min. rolnictwa J. Birznieks i min. spr. wewn. W. Gulbis.

Premjer odwiedził kilka gospodarstw, które ucierpiały od gradobicia. W związku z wyjazdem ustalono, że należy przedewszystkiem udzielić pomocy w usuwaniu gruzów i ruin budynków oraz w oczyszczeniu pól i sadów zniszczonych przez grad. Po powrocie do Jelgawy odbyto naradę nad tem, w jaki sposób należałoby okazać pomoc gospodarzom.

Już w sobotę 24 sierpnia rozpoczęto udzielanie pomocy.

Konferencja pracowników drogowych państw Bałtyckich

W tygodniu rozpoczęła się w Rydze IV Konferencja pracowników drogowych państw Bałtyckich, Konferencję zagał min. komunikacji inż. Ejnberg. Na konferencji został wygłoszony szereg referatów fachowych.

Pomnik Wolności

W piątek 23 sierpnia Prezydent Państwa A. Kwiesis odwiedził budowę pomnika Wolności. Wyjaśnien Prezydentowi udzielili: projektodawca Zale i kierownik budowy Wajtnieks. Prezydent Państwa po zapoznaniu się z tokiem budowy określił, że roboty da się ukończyć późną jesienią, z tem, żeby 18 listopada można było uroczystie pomnik poświęcić.

Delegacja lotewska na sesję Ligi Narodów

Rząd zatwierdził skład delegacji na 16 sesję Ligi Narodów. Przewodniczącym delegacji został mianowany Sekretarz Generalny min. spr. zagr. W. Munters, delegatem poseł w Szwajcarii i stały delegat przy Lidze Narodów J. Feldmanis, sekretarzem — sekretarz poselstwa w Szwajcarii K. Kalniņš.

Próbną atak lotniczy

W ubiegłą sobotę i niedzielę w Cesis miał miejsce pokaz obrony lotniczej i przeciwgazowej. W sobotę wieczorem został zademonstrowany atak lotniczy na Cesis. Już zawczasu mieszkańcom miasta zostały udzielone wskazówki, co do tego jak mają się zachować w czasie ćwiczeń. Natychmiast po sygnałach alarmowych całe miasto pograżyło się w ciemnościach. Wszystkie światła zarówno na ulicach, jak i w mieszkaniach zostały pogaszone. Przechodnie schronili się do uprzednio wyznaczonych schronisk. W niektórych dzielnicach miasta rzucono petardy jako symbol bomb lotniczych. Były również inscenizowane pożary. Przez ulice mknęły samochody strażackie i sanitarne. W sobotę został wygłoszony odczyt z przezroczami o atakach lotniczych i gazowych. W niedzielę demonstrowano obronę przeciwlotniczą i gazową. Uczestnicy obrony byli ubrani w kostjmy antyperytowe i maski przeciwgazowe.

26 sierpnia do Carnikawy udał się Premjer dr. K. Ulmanis w towarzystwie wice-premjera M. Skujenieka, min. rolnictwa J. Birznicka, min. skarbu L. Ekliņa, min. spr. wewn. W. Gulbisa, min. op. społ. W. Rubulsa, min. oświaty Tentelisa, min. komunikacji inż. Ejnberga, wice-ministra A. Berziņša, sekr. gen. min. spr. zagr. W. Muntersa i innych. Zostali zaproszeni również kierownicy przedstawicielstw państw obcych.

Uczestnicy wycieczki zapoznali się z połowem oraz przygotowaniem minog i lososi. Późem Premjer z gośćmi udał się na nieduzą wyspę na jeziorze Dzirni, gdzie zatrzymano się przez czas dłuższy. W międzyczasie min. roln. Birznieks zwrócił się do zebranych z przemówieniem, w którym zaznaczył, że on, jako organizator wycieczki, pozwala sobie ochrzcić piękną wysepkę imieniem Premjera dr. K. Ulmanisa. Przemówienie ministra gorąco oklaskiwano, poczem nastąpiły „chrzciny“ wyspy: minister Birzniek rozbił butelkę wina o pień większego dębu. Na przemówienie ministra serdecznie odpowiedział dziekan korpusu dyplomatycznego poseł włoski Mameli.

Dopiero nad wieczorem uczestnicy wycieczki powrócili do Rygi.

Premjer dr. K. Ulmanis zaprosił Korpus dyplomatyczny do Carnikawy



Na zdjęciu minister Birznieks dokonuje chrztu wyspy imienia dr. K. Ulmanisa podczas wycieczki dyplomatów

VIII międzynarodowe zawody hipiczne

Co roku z końcem lata ulice Rygi pstrzą się barwnymi plakatami. Co roku z końcem lata na ryskim hipodromie skupiają się tysiące widzów, żeby się przyjrzeć międzynarodowym zawodom hipicznym, które się tam odbywają. Co roku, zebrana na widowni publiczność, przeżywa chwile pełne emocji, śledząc walkę o pierwszeństwo, walkę, w której udział biorą konie i ludzie, w której koń i człowiek stanowią jedną całość.

Pierwszy dzień zawodów. Sukces ekipy lotewskiej
W ubiegłą sobotę rozpoczęły się VIII skolei międzynarodowe zawody hipiczne, w których udział biorą jeźdźcy trzech państw: Lotwy, Polski i Niemiec.

Już pierwszy dzień zawodów skupił na hipodromie tysiące widzów. Punktualnie o godzinie 4 po południu przybył na tor wyciągowy Prezydent Państwa A. Kwiesis, żeby dokonać uroczystego otwarcia zawodów. Przed trybunami stali już zawodnicy. Natychmiast po przybyciu Prezydenta jedna za drugą ruszyły ku trybunom ekipy, żeby się zaprezentować Prezydentowi i publiczności. Pierwsza prezentowała się ekipa polska w składzie 5 jeźdźców. Na maszcie przed trybunami załopotał biało-czerwony sztandar, zagrzmiął hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Następną jest ekipa niemiecka, skła-

(Dokończenie na str. 16.)

z Daugawpilsu

Dnia 22-go sierpnia przybyli do Daugawpilsu w drodze powrotnej do Polski uczestnicy rajdu motocyklowego Drohobycz—Tallinn.

Strzelcy polscy stanęli w Hotelu Centralnym, gdzie w godzinach wieczornych podjęci zostali kolacją przez 18 pułk Aizsargów daugawpilskich.

Nazajutrz, w godzinach przedpołudniowych, uczestnicy rajdu Związku Strzeleckiego odjechali w kierunku Zemgale, żegnani serdecznie przez gospodarzy.

Święto lotnicze, które co roku organizuje w Daugawpilsie Oddział Daugawpilski Aeroklubu Lotewskiego, odbędzie się w r. b. 15-go września.

Udział w niem wezmą poraz pierwszy dwa aeroplany, zbudowane przez miejscowe Technikum Kolejowe według planów konstruktora Irzita.

Na święcie lotniczym wystąpią piloci wojskowi oraz piloci szybowcowi.

Dn. 29-go września odbędą się w Daugawpilsie zawody w lekkiej atletyce pomiędzy Daugawpilsiem i Liepają.

Pomiędzy latgalskimi pułkami aizsargów rokrocznie odbywają się zawody w lekkiej atletyce o mistrzostwo Latgalji.

W latach poprzednich zwycięstwo odnosił stale 17 Rezekneński pułk aizsargów.

W roku bieżącym zawody o mistrzostwo Latgalji odbyły się w Jaunlatgale przy współudziale Ludzeńkiego, Rezekneńskiego, Daugawpilskiego i

Jaunlatgalskiego pułku aizsargów.

Zwycięstwo i nagrodę przechodnią zdobył tym razem 18 Daugawpilski pułk aizsargów (132,5 pkt.).

Dnia 20-go sierpnia odbyła się w Daugawpilsie konferencja przedstawicieli organizacji sportowych, wojska, miasta, aizsargów i szkół pod przewodnictwem kpt. Knopiņša w sprawie urządzenia w Daugawpilsie Święta Sportu.

Święto Sportu odbędzie się w Daugawpilsie w dniach 21—22 września na stadionie sportowym L. S. B.

Protektorat nad Świętem objął dowódca Dywizji Zemgalskiej gen. Bangerski.

Do Rygi uda się specjalna delegacja w celu zaproszenia na Święto Sportu do Daugawpilsu wicepremjera M. Skujenieka, ministra oświaty prof. Tentelisa i ministra A. Berziņša.

W święcie sportowym weźmie udział 200 sportowców i ponad 2000 uczącej się młodzieży.

Przewidywane zaproszenie sportowców ryskich nie dojdzie do skutku. Latgalja posiada bowiem dostateczną ilość pierwszorzędných sił sportowych.

Stadion L. S. B. uchwalono rozszerzyć o tyle, by znalazło się na nim 200 miejsc siedzących i 3000 stojących.

Wstęp na zawody będzie kosztował od Ls 0.20 do Ls 1.50.

Magistrat Daugawpilsu ofiarował nagrodę przechodnią i Ls 300 na prace przygotowawcze.

Na zakończenie uchwalono, za przykładem Rygi, powołać do życia stały komitet sportowy przy magistracie tutejszym. (Th).

NA SZEROKI



Za wszelką cenę utrzymać — pokój

Londyn. 23 sierpnia b. r. 5-cio godzinne obrady Gabinetu brytyjskiego, poświęcone konfliktowi włosko-abisyńskiemu, odbywały się w nastroju wielkiego podniecenia, czego dowodem były wielkie tłumy publiczności, które od rana zbierały się przed gmachem, gdzie odbywało się posiedzenie Gabinetu.

Na posiedzeniu obecni byli wszyscy 22 członkowie Gabinetu.

Znamiennym jest, że na zebranie Gabinetu niespodziewanie wezwany został główny dowódca lot-

nictwa angielskiego Ellington.

Na posiedzeniu tem min. Eden złożył sprawozdanie z rozmów paryskich (na konferencji trzech), poczem wysłuchano sprawozdania w sprawie zatargu włosko — abisyńskiego. W wyniku dyskusji postanowiono do dnia 4 września na drodze dyplomatycznej zbadać, wraz z rządem francuskim, możliwości pokojowego załatwienia zatargu. Postanowiono też utrzymać nadal w mocy zakaz wywozu sprzętu wojennego z Anglii do Włoch i Abisynji.

Pora deszczowa minęła, ale jest błoto, więc...

RZYM. Prasa donosi z Addis - Abeby, że w pustyni Agadenu, pora deszczowa minęła, lecz cały kraj pokryty jest błotem, które uniemożliwi wszelkie ruchy wojsk conajmniej do października.

Abisynja fortyfikuje granice

LONDYN. „Times“ donosi w depeszy z Addis Abeby: Wytwornia sprzętu wojennego, wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objęciem przezeń tronu, była od dłuższego czasu bezczynna, obecnie szybko doprowadza się ją do porządku dla uruchomienia. Roboty te prowadzone są w całkowitej tajemnicy i pilnie strzeżone.

Wśród misyj cudzoziemskich panuje niepokój: misje amerykańskie i angielskie przygotowują się do wyjazdu. Kupcy skarżą się na zastój. Popyt na funty szterlingi w bankach wzrasta.

Neutralność USA

WASZYNGTON. Komisja senacka spraw zagranicznych przygotowała i uchwaliła rezolucję w sprawie neutralności St. Zjednoczonych.

Projekt ustawy przedstawia się w sposób następujący: z chwilą, gdy prezydent ogłosi, iż zostały rozpoczęte kroki wojenne pomiędzy dwoma, lub większą ilością krajów, zostanie ogłoszony zakaz formalny wywozu broni, amunicji i materiału wojennego. Wszelkie wykroczenia przeciwko ustawie będą karane bardzo surowo.

Zostanie stworzony specjalny komitet narodowy, który będzie czuwał nad produkcją i handlem materiałem wojennym.

Zostanie wydany zakaz przewożenia na okrętach amerykańskich broni, amunicji i materiału wojennego do wszystkich portów cudzoziemskich, począwszy od chwili ogłoszenia przez prezydenta, iż panuje stan wojny pomiędzy pewnymi narodami.

Komitet narodowy, pod którego kontrolą będą znajdowały się zbrojenia, przemysł i handel amunicją i materiałem wojennym, będzie miał za zadanie czuwanie nad tem, by materiał wojenny i amunicja nie były za pośrednictwem krajów neutralnych kierowane do państw, znajdujących się na stopie wojennej.

Nowy Jork. „New York Post“ i „New York World“ donoszą, że zakaz wywozu broni, przewidziany w projekcie ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych, uchwalonym przez senat, został uznany za niedostateczny. Zakaz ma być poszerzony na pożyczki dla państw wojujących i na wywóz surowców i artykułów żywności.

Anglia również...

W związku z zatargiem włosko-abisyńskim, Anglia zaczęła intensywnie wzmacniać wszystkie swoje punkty strategiczne, zwłaszcza na drodze, łączącej ją z Indjami.

Na zdjęciu port na wyspie Malcie, w którym ruch statków, przywożących siły pomocnicze z metropolii, ożywia się coraz bardziej.

Krucjata przeciw wojnie

PARYŻ. „Le Matin“ donosi z Londynu, iż przywódca Labour Party w Izbie Gmin George Lansbury, wystosował pismo do Papieża, w którym prosi, aby Ojciec święty zechciał się zjednoczyć z głowami innych kościołów, celem rozpoczęcia wszechświatowej krucjaty przeciwko niebezpieczeństwu wojennemu. Lansbury wyraża nadzieję, iż będzie możliwym zwołać wielki zjazd chrześcijański do Jerozolimy i błaga Ojca świętego, aby modłami swemi się przychylił do utrzymania pokoju na ziemi.

Sytuacja, jak w roku 1914

Londyn. „Sytuacja jest bardzo poważna; można ją porównać z sytuacją w roku 1914“ — oświadczył b. premier Mac Donald, który przybył na posiedzenie gabinetu.

Jednocześnie sławne towarzystwo ubezpieczeniowe Lloyd, które przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, nie wyłączając ubezpieczeń od wojny i rewolucji: zaprzestało przyjmować ubezpieczeń przeciwko wybuchowi wojny włosko-abisyńskiej; dla człowieka z ulicy jest to najlepszy dowód, że wojna jest nieunikniona.

Tymczasem można się jeszcze ubezpieczyć przeciw rozszerzeniu się działań wojennych na afrykańskie kolonie państw europejskich. Ale premje są wysokie, a polisy opiewają na krótki przeciąg czasu...

Niemcy domagają się kolonii

Berlin. Nawiązując do artykułu „Times'a“ z dnia 19 b. m., mówiącego o konieczności rewizji statutu o mandatach, „Germania“ wysuwa znowu niemiecki postulat kolonialny. Dziennik mówi o wzrastającym coraz bardziej w Niemczech zrozumieniu zagadnień kolonialnych i przypomina przytem żądanie „równouprawnienia kolonialnego Rzeszy“, poruszone przez kaclerza Hitlera w czasie berlińskiej wizyty ministrów angielskich.

Niemcy nie chcą nowych kolonii i nie myślą o użyciu nadzwyczajnych środków“ dla poparcia swej tezy kolonialnej — oświadcza „Germania“. W chwili jednak, gdy rozpoczyna się ponownie dyskusja nad kwestją kolonii afrykańskich i gdy oczekiwane są poważne decyzje, Niemcy mają prawo „przypomnieć naruszenie zobowiązań wynikających z programu Wilsona i wskazać, że żądania Niemiec w dziedzinie kolonialnej są bardzo dawne i niewzruszone“.

Fotograf jego Królewskiej Mości „Króla Królów“

Na zdjęciu fotograf nadworny „Króla Królów“ Abisynji ze swoim historycznym aparatem, podążający za królem, krok w krok i starający się uwiecznić działalność tego egzotycznego monarchy na kliszy fotograficznej!



M ŚWIECIE

Marszałek Piłsudski do Polonii amerykańskiej

Pisma polsko-amerykańskie zajęły się ostatnio przemówieniem, wygłoszonym przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce, Johna Cudahy, na bankiecie na cześć znanego polskiego kaznodziei radjowego Justyna Figasa.

Ambasador powiedział m. in., że kilka tygodni przed swym wyjazdem do Stanów Zjednoczonych rozmawiał z Marszałkiem Piłsudskim, pytając Go, czy życzy sobie, by ambasador zakomunikował jakąś wiadomość Polonii amerykańskiej. Marszałek pomyślał chwilę i rzekł: „Niech pan im powie, że dobre dziecko nigdy nie zapomina swej matki”. — Czy jeszcze co więcej, Panie Marszałku? — zapytał p. Cudahy. — „Nie, nic więcej, proszę wyrazić tylko to, a oni zrozumieją”.

Usuwanie dwugłowych orłów z Kremla

Według doniesień z Moskwy, rada komisarzy ludowych na wspólnym posiedzeniu C. K. Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej postanowiła usunąć z 4 wież Kremla moskiewskiego, oraz z gmachu muzeum historycznego, orły dwugłowe, które były godłem cesarstwa rosyjskiego i umieścić zamiast nich — pięcioramienną gwiazdę z sierpem i młotem.

Katastrofy w Berlinie

Pożar wystawy radjowej

BERLIN, 30. 8. Dziś o godz. 20.30 wybuchł w wielkich halach wystawowych na Kaiserdamm olbrzymi pożar, który w krótkim czasie ogarnął wszystkie zabudowania, znajdujące się na wielkim placu. Pożar spowodowany został krótkim spięciem. Wszystkie oddziały straży pożarnej Berlina zmobilizowane są w najwyższym stopniu pogotowia. Płomienie wysokości około 50 metrów buchają w niebo. Pożar powstał w chwili, gdy publiczność miała opuszczać wystawę tak, iż tylko z trudem zdołano wyprowadzić tłumy na ulicę. Płomienie przetrzuciły się również na wielką wieżę radjową. 10 osób na najwyższej platformie wieży, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Przez dłuższy czas słychać było z nad płomieni wołania o ratunek. Niezwłocznie po wybuchu pożaru, na miejsce

Jeden z portów angielskich na drodze, łączącej metropolję z Indjami, gorączkowo umacniany w przededniu konfliktu abisyńsko-włoskiego.

W środku widoczny jeden z najszybszych angielskich torpedowców „Malta”



Zjednoczenie Łotyszów w Litwie

W Szawlach odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji łotewskich w Litwie. W konferencji wzięło udział 16 przedstawicieli 9 organizacji i, jako goście, Poseł Łotwy w Kownie L. Seja i Konsul R. Pujkis.

Konferencja uchwaliła utworzyć zjednoczenie Łotyszów. Został przyjęty ogólny statut. Członkami Zjednoczenia mogą być jedynie osoby prawne — t. zn. związki, towarzystwa, wogóle organizacje, a osoby fizyczne jedynie pośrednio, jako członkowie pewnych organizacji. Wielką uwagę zwrócono na zagadnienie szkolnictwa. Wyjaśnien w tej sprawie udzielił Poseł L. Seja, informując, że litewski min. oświaty obiecał współdziałać przy otwieraniu nowych szkół łotewskich w Litwie i ulepszeniu wa-

runków ich istnienia. Poseł ze swej strony przyrzekł dolożyć wszelkich starań, żeby łotewskie szkoły w Litwie były postawione na odpowiednim poziomie, a w razie potrzeby ściągnąć nauczycieli z Łotwy. Na konferencji wyrażono życzenie, żeby łotewskie nauczycielstwo w Litwie brało żywszy udział w życiu łotewskiej społeczności. Konferencja uznała za konieczne zwołanie w okresie Bożego Narodzenia konferencji nauczycielskiej. Poseł L. Seja oświadczył, że w łotewskim ministerstwie oświaty można otrzymać podręczniki dla szkół, i że w dniu 18 listopada we wszystkich szkołach litewskich jedna lekcja zostanie poświęcona Łotwie, a w dniu 16 lutego szkoły w Łotwie poświęcą jedną lekcję Litwie. Na zakończenie omówiono kwestję organizacji święta śpiewaczego litewskich łotyszów oraz sprawę kółek sportowych młodzieży łotewskiej.

27 ofiar

Jedna z osób ciężko poparzonych w czasie pożaru wystawy zmarła w szpitalu. Według informacji urzędowych, liczba rannych wynosi 26, z czego dwie osoby są ciężko ranne.

Urzędowo zapewnijają, że wystawa w całej pełni i w niezmiennionej postaci będzie nadal otwarta.

Druga groźna katastrofa w Berlinie Zawalił się podkop kolei podziemnej

BERLIN, 20. 8. Dziś o godz. 12.30 na odcinku długości 100 mtr. ul. Hermana Goeringa, w pobliżu bramy Brandenburskiej, wydarzyła się groźna katastrofa zawalenia się podkopu, przeprowadzonego tam dla nowobudującej się kolejki podziemnej. Podkop runął w chwili, gdy w podziemiach pracowali robotnicy.

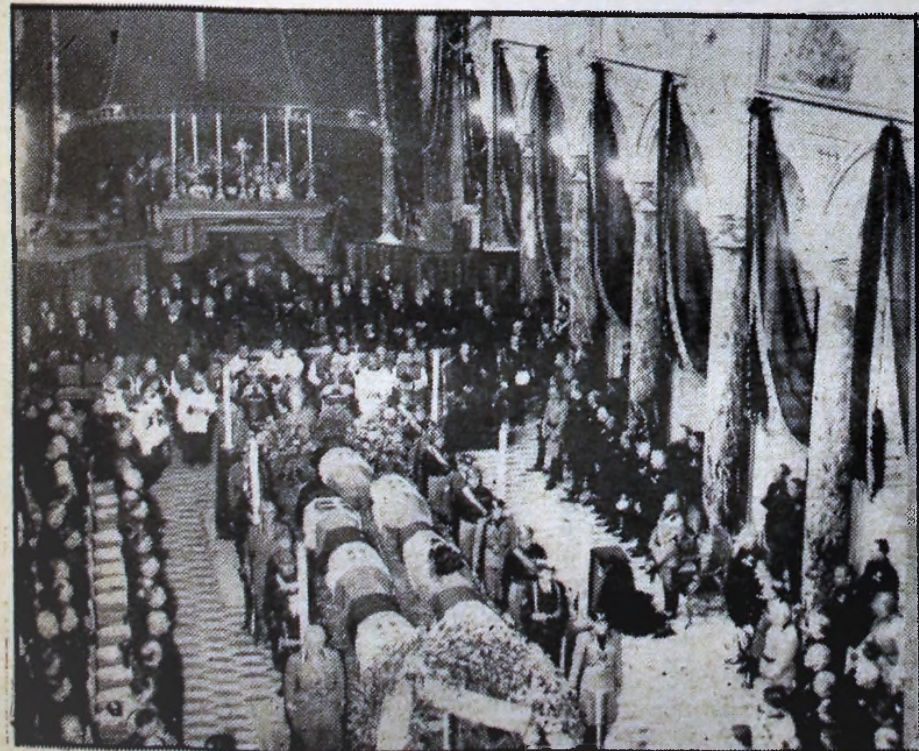
Miejsce katastrofy otoczono policją i saperami. Znajduje się ono po linii ukośnej naprzeciwko mieszkania min. Goebbelsa. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości udali się na miejsce katastrofy ministrowie Goebbels i Frick. Policja i saperzy pracują nad odkopaniem tunelu. Ogród min. Goebbelsa i całe jego mieszkanie oddano do dyspozycji ofiar katastrofy. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona. Dotychczas wydobyto 2 osoby ciężko ranne i 2 lekko. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze wyjaśnione.

Pod tunelem zasypanych jest 20 robotników

Katastrofa zawalenia się tunelu kolejki podziemnej, która nastąpiła niemal bezpośrednio po pożarze wystawy radjowej, odbiła się w całym mieście głośnie echem, budząc zdenerwowanie i przygnębienie szerokich mas ludności.

W szybie o głębokości 30 mtr. pogrzebanych zostało pod masami ziemi, piasku i budulca około 20 robotników. Tylko wskutek okoliczności, że katastrofa nastąpiła w czasie przerwy obiadowej, oeszło się bez większych ofiar w ludziach. Teren wypadku przedstawia grozą przejmujący widok zniszczenia. Runął m. in. olbrzymi dźwig żelazny, pociągając za sobą całe rusztowanie.

Prace ratownicze są bardzo uciążliwe, gdyż zachodzi obawa dalszego obsunięcia się mas piasku wgląd szybu, którego brzegi wykazują wielkie szczeliny. Miejsce katastrofy zamknięte jest w szerokim promieniu szczerlnym kordonem policji i wojska. Straż ogniowa przybyła niezwłocznie po zasygnalizowaniu katastrofy w składzie 8 oddziałów. Zmobilizowane zostały również oddziały sanitarne, które oczekują w pobliżu szybu z karetkami pogotowia.



Uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej w Afryce odbył się w Rzymie.

O katastrofie tej, w której zginął jeden z włoskich ministrów, donosiliśmy w Nr. 35 „Naszego Życia”.

Zdjęcia dokonano w momencie przemawiania Mussoliniego (na prawo stoi przed katedrą).



SPRAWY GOSPODARCZE



Wybór cieląt do chowu

Jeżeli mamy mówić o wyborze cieląt do chowu, na pierwszym miejscu podkreślić trzeba najdobitniej, że zasadniczym warunkiem, któremu przeznaczona na chów sztuka winna odpowiadać, jest jej pochodzenie od rodziców zdrowych, należyście rozwiniętych i posiadających wysoką wartość użytkową. Ponieważ chodzi tak o buhaja, jak i przyszłe krowy dojnc, córki mają być w przyszłości dobrymi dójkami, powinno się wybierać cielęta od krow, dających jak najwięcej i jak najlepszego mleka, a przytem takich, które potrafią dobrze wykorzystywać zadawaną im paszę. Takimże warunkom odpowiadać winien również i buhaj, użyty do rozplodu, t. zn. ma pochodzić po przodkach żeńskich, odznaczających się temi cechami, które chcielibyśmy widzieć w jego potomstwie. Potomstwo dziedziczy w jednakowym stopniu cechy tak ze strony matki, jak i ojca. Spotykamy więc często fakt zwracania uwagi jedynie na wartość matki, przy lekceważeniu wartości ojca, nie zasługując na naśladowanie, tem bardziej, jeżeli uwzględnia się, że nie tylko dobre, ale i złe właściwości z obojga rodziców znaleźć mogą swe odzwierciedlenie w potomstwie.

Nie wszystkie jednak cielęta, pochodzące od dobrych rodziców, zdadne będą do chowu, względnie nie wszystkie będziemy mogli przychowować. W każdym razie wypadnie nam część z nich odrzucić, choździ więc o to, aby

wybrać do chowu tylko najsilniejsze, najzdrowsze i najlepiej rozwinięte.

Cieląt od „pierwiastek“ w zasadzie do chowu przeznaczać się nie powinno. Jeżeli jednak zależy nam specjalnie na potomstwie danej krowy, a to ze względu na jej wysoką wartość hodowlaną, niejednokrotnie przychowuje się i takie cielęta. Przyczyną, dla której powinno się jednak dać pierwszeństwo cielętom, nie pochodzącym od „pierwiastki“, będzie fakt że „pierwiastki“ nie są zazwyczaj zupełnie jeszcze rozwinięte i zwykle dają

slabsze i gorzej rosnące cielęta.

Nie powinno się również chować cieląt z porodów bliźniaczych, a to dlatego, że są one zazwyczaj mniej rozwinięte. Stwierdzono dalej, że jeżeli bliźniaki są różnopłciowe (jałoweczka i byczek), to jałowki z takiego porodu są zawsze nieplodne, chowanie ich więc miałoby się całkowicie za celem.

Wogóle starać się winniśmy przedewszystkiem o to, by ciele, które mamy wybrać do chowu, już w chwili urodzenia było dobrze zbudowane i rozwinięte. Pewną wskazówką pod tym względem może być dla nas ilość zębów, z którymi ciele na świat przychodzi. Bliższe badania tej sprawy, jak również praktyka wykazały, że u cielęcia normalnie w łonie matki rozwiniętego, powinno zaraz po urodzeniu

być widocznych 8 siekaczy. Obecność ich świadczy o dobrym rozwoju cielęcia, z drugiej jednak strony dowodzi, że osobnik ten ma

skłonność do wczesnej dojrzałości.

Z tego względu, o ile mamy do czynienia z rasą, później dojrzewającą, zadowolić nas powinna obecność u cielęcia zaraz po jego urodzeniu się tylko 6 zębów, z tem, że brakujące dwa wyrzną się całkowicie w ciągu 2—5 dni.

Trudno wyciągnąć jakieś wnioski z wyglądu świeżo urodzonego cielęcia: pewną jednakże wskazówką będzie tu jego waga, która powinna być możliwie największa. Zależy ona wprawdzie od rasy, indywidualności rodziców, stopnia odżywienia matki itd., niemniej jednak nie powinna ona być w stosunku do wagi matki zbyt małą. Zazwyczaj przyjmuje się, że

waga cielęcia zaraz po urodzeniu wynosić powinna $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{10}$ wagi dorosłej krowy.

Oprócz tego zwracać się powinno uwagę na prawidłową i silną budowę całego ciała cielęcia, gdyż wszystkie braki w tym względzie, jak: łęgowaty grzbiet, wadli-

we ustawienie nóg itp. mogą się w późniejszym rozwoju cielęcia jeszcze spotęgować.

Pewne wnioski wyciągnąć można również z przyrostu żywej wagi cielęcia, który powinniśmy, szczególnie w początkach, kontrolować, gdyż w ten sposób wykryć możemy nieprawidłowości w żywieniu, oraz nienormalności w rozwoju.

Podwojenie wagi u cielęcia nastąpić powinno najdalej w 6 tygodni po jego urodzeniu.

Jeśli chodzi o sztuki zarodowe, zwrócić jeszcze wypadnie uwagę na masę cielęcia i rozmieszczenie rysunku, które odpowiadają winny danej rasie. Gdzie chodzi jednak wyłącznie o dobrą sztukę użytkową, a nie zarodową, tam czynnik ten oczywiście nie ma większego znaczenia.

Nie od rzeczy będzie dodać, że wychowywanie cieląt, pochodzących z nieprawidłowych i ciężkich porodów, może być w pewnych wypadkach niewskazane. Jeżeli bowiem powodem tego jest wadliwy fizyczny rozwój matki, np. źle zbudowana miednica, zachodzić może obawa, że właściwość tę odziedziczy również jej potomstwo.

Ze nowourodzone ciele powinno być wesołe i chętnie ssać, o tem wspominać nie potrzeba, gdyż samo przez się jest zrozumiałem, iż będzie to oznaką jego zdrowia.

Rady i porady

Uprawa truskawek

Truskawki najlepiej plonują w 2-gim roku po posadzeniu i trwają do 4 lat, po tym czasie należy je usunąć. Ziemia gliniasto-piaszczysta, lżejsza glina, o starej nawozowej sile (przez szereg lat nawożona) najbardziej sprzyja ich rozwojowi. Względnie nieźle się one udają i na piaszczystej ziemi, skoro doprawimy ją zwiętrzałą szarą gliną, szlamem, miałem torfowym, z dodatkiem gliny.

Na parę tygodni przed sadzeniem truskawek, należy ziemię głęboko skopać i wywapiować. Bierzemy na to 200 gramów mielonego wapna na 1 m. kwadratowy. Po pewnym odleżeniu się roli (przynajmniej 2—3 tygodnie), damy obornik, kompost, nawóz stażenny, umieszczając je bliżej powierzchni ziemi, poczem rozsiewamy na 1 m kwadratowy 50—40 gr. soli potasowej i tyleż superfosfatu i za grabujemy grabiami.

Mając przygotowaną rolę, w sierpniu i nie dalej jak do połowy września, przystępujemy do sadzenia jednorocznej, dobrze zakorzenionej rozsady truskawek. W uprawie amatorskiej sadzimy je na zagonie 1,20 m szerokości w 2—3 linje, w odstępach 35—45 centymetrów.

Posadzoną rozsądę truskawek dobrze podlać, w dniu słoneczne zraszać, aż do czasu zakorzenienia się. Gdy się przyjmą i zaczną ze środka krzaków wypuszczać

młode liście, wtedy co 10 dni zasilać rozcwieczoną gnojówką.

W październiku, względnie w listopadzie, cokolwiek okryć krzaki iglastymi gałęziami (świerczyna, jałowcem, sitowiem albo nawozem).

Jak gotować warzywa?

Rozpowszechniony jest u nas zwyczaj „duszenia“ rozmaitych jarzyn w tłuszczu, a przeciw sposob takiego przyrządzania nie jest właściwy. Tłuszcze bowiem mają bardzo wysoką temperaturę wrzenia i gotowanie warzyw w tak znacznej cieplocie ogromnie zmienia ich skład, pozbawiając nas wielu wartościowych związków.

Dla przykładu porównajmy rozmaite temperatury wrzenia. Woda gotuje się przy 120° C, smalec przy 180°, łój z wolu przy 200° i wreszcie olej i oliwa aż przy 300° C.

O wiele lepiej więc gotować warzywa w wodzie, a dopiero przed wydaniem potrawy na stół wykończyć ją przyprawą i tłuszczem, już uprzednio przesmażonego.

Jednak woda, w której gotuje się jarzyna, wylugowuje z nich dużo składników i te wartościowe części przy scedzaniu wody zostają z potrawy usunięte. Gotowanie w wodzie nie jest więc też idealnem. Rozwiązuje sprawę dopiero gotowanie na parze, która działa szybko, nie z warzywa nie wypłukuje i nie zmienia jego smaku. Ten sposób jest najlepszy dla przyrządzania warzyw gotowanych.

Z praktyki pszczelarskiej

Niezawodny sposób poddawania matek dla osieroczonego ula

Zdarza się nieraz, iż osieroczone pień nie chce w żaden sposób przyjąć poddanej mu matki. — Bywają wypadki, że pszczoły matkę trzymaną w klateczce przez 48 godzin, po wypuszczeniu atakują i śmiercają, o ile pszczelarz jej zawczasu nie obroni. Zdarzało mi się nawet, że po trzydniowym trzymaniu w klateczce matka została następnie przez pszczoły zabita. Mimo przesunięcia muchy na zupełnie puste plastry i mimo skrapiania jej syta, została matka natychmiast po wypuszczeniu zaatakowana.

ską trzeba było w dużej pasiece w przeciągu dwóch lat zmienić matki na rasę krajową, zdarzyły mi się wypadki, iż niektóre rodziny przyjmowały poddawane matki nadzwyczaj opornie, a parę było nawet takich, które po trzy kolejno im poddawa-
ne matki pościnały.

Te to właśnie pnie naprowadziły mnie na myśl użycia nowego, niepraktykowanego sposobu. I okazało się właśnie, że daje on zupełną pewność przyjęcia matki.

Postępuje się przy tem następująco: Z osieroczonego przez dwa dni pnia wyjmuje się połowę ramek wraz z muchą na nich siedzącą, którą zmiata się — o ile możności bez użycia dymu — do transportówki i w niej zasauwa.

Opróżnione z muchy ramki wstawia się zpowrotem do ula. Jeżeli to jest dzień gorący, transportówkę z pszczołami wstawia się do chłodnej piwnicy, a wieczorem wpuszcza się do niej matkę przez specjalnie w tym celu istniejący otworek.

Na drugi dzień rano wyjmuje się wszystkie ramki zpowrotem do ula i wpuszcza do niego transportówkę, zasauwa ją, poczem wstawia się ramki zpowrotem do ula i wpuszcza do niego zaraz przez oczko, zamknięte w pierwszej transportówce pszczoły wraz z matką.

Drugą transportówkę z pszczołami właśnie w niej ulokowanymi, wnosi się do piwnicy i trzyma ją tam do następnego dnia, poczem wypuszcza się je znowu oczkiem do tego samego ula.

Nie miałem dotąd w praktyce wypadku, nawet u pni najoporniejszych, ażeby kiedykolwiek zaatakowały matkę, poddaną im tym sposobem.

Zaznaczyć jednak należy, iż opisane poddawanie matek przez zabieranie muchy z pnia, może być uskuteczniiane tylko w dniach odpowiednio ciepłych, ażeby przy zmniejszonej o połowę liczbie pszczoł, czerw nie został zaziębiony. P. A.

Przy zmianie matek mniej odpowiednich i zastępowaniu ich przez wyborowe, wypadki takie są dla pszczelarza bardzo przykre, szczególnie, gdy chodzi o matki specjalnie cenne.

Znanych jest wprawdzie kilka sposobów poddawania matek, z których jednak żaden nie daje stuprocentowej pewności, iż matka nie zostanie ścięta. Kiedy swego czasu po rozmnożeniu pasieki rasą kraii-

O mszycach na drzewach owocowych

Uprzykszonym i groźnym szkodnikiem w sadach owocowych są mszyce, które występują w kilku gatunkach. Atakują one młode pędy i liście i dzięki ogromnej mnożności wyrządzić mogą w sadzie b. du-
że szkody, powstrzymując wzrost i owocowanie drzewek, a nawet powodując ich obumieranie. Atakują one jabłonie, grusze, wiśnie, czereśnie i śliwy.

Mszyce mnożą się nadzwyczaj szybko. W ciągu jednego lata założycielka rodu wydaje na świat około 30 żywych samiec bezskrzydłych, które stają się z kolei matkami nowego, drugiego pokolenia samiec.

Mnożenie tych szkodników w ciągu lata przedstawia się następująco:

- 1 samica daje
- 50
- 900
- 27.000
- 810.000
- 24.500.000
- 729.000.000
- 21.870.000.000
- 656.100.000.000 potomków.

Ostatnie pokolenie, złożone z samiec uskrzydłych daje początek pokoleniu płciowemu, utworzonemu z bezskrzydłych samiec i skrzydlatych samic. Po kopulacji samice składają na drzewach, szczególnie młodych gałązkach, zapłodnione jaja, z których wiosną wychodzą nowe osobniki i w dalszym ciągu prowadzą szkodliwy dla drzew tryb życia. Zwykle siedzą one na jednym miejscu i ssą przy pomocy cienkiego swego ryjka soki roślinne, powodując skręcenie się liści i wierzchołków wzrostu. Zarówno liście, jak wierzchołki wzrostu brunatnieją i usychają.

W celu ratowania drzew winien każdy tym wrogom sadów naszych wypowiedzieć wojnę, używając do tego celu różnych skutecznych środków t. zw. owadobójczych, jak np. emulsji naftowej, Nikotanu, Aphimortu, odwaru tytoniowego i innych skutecznie działających preparatów.

Jesienią po opadnięciu liści z drzew, czy wczesną wiosną użyć do opryskiwania całych drzew, aby zniszczyć złożone na jesienie przez ostatnie pokolenie samiec jajecka 5%-wego roztworu karboliny sadowniczej.

Przeciwko mszycom skutecznie też działa emulsja naftowa, którą przyrządza się w taki sposób: w 2-ach litrach wrzącej

wody rozpuszcza się 600 gr mydła szarego, do tego wlewa się 2 litry nafty i bijąc miotką tworzy się zawiesinę; zalewa się to następnie 2 litrami wrzącej wody i ciągle bijąc miotką wlewa do 100 litrów wody najlepiej deszczowej miękkiej. Świeżo przyrządzonym płynem opryskuje się zaatakowane przez mszyce gałązki (lub je zanurza się). Ciecz ta musi być użyta w tymże dniu po sporządzeniu, gdyż później szkodliwie działa na rośliny (nafta opala liście).

Wiadomości ze świata rolniczego

We Francji siano solą

We Francji przeprowadza się obecnie liczne doświadczenia nad soleniem siana nietylko w wypadku nadmiernej wilgotności. Soli się mianowicie suche siano łąkowe, koniczynę lub lucernę, co stanowi zabieg zarówno antyseptyczny jak i wzbogaca paszę we własności odżywcze. Zaleca się tam dodawanie soli w ilości 6 do 8 kilogramów na tysiąc kilo siana.

Co mówią Niemcy o procencie tłuszczu w mleku

Pewien uczony rolnik z Polski, dr. Konopiński, będąc w Niemczech zwiędził wystawę rolniczą w Hamburgu, na której zainteresował go dział bydła mlecznego rasy wschodnio-fryzjijskiej, oldembur-

skiej i wschodnio-puskiej. Zaciekawil go specjalnie wysoki procent tłuszczu w mleku, spotykany u krów niemieckich, a zwłaszcza u krów wschodnio-pruskich, które, jak wiadomo doniedawna nie wyróżniały się wysoką zawartością, tłuszczu w mleku. Krowy wykazujące powyżej 4% tłuszczu, przy wysokiej produkcji mleka, nie należą już dziś tam do rzadkości.

Oto ciekawe czemu Niemcy przypisują głównie procent tłuszczu w mleku. Według zdania tamtejszych hodowców, procent tłuszczu osiągnany jest głównie odpowiedniem żywieniem. Twierdzą oni, że wysoki procent tłuszczu w mleku zależy w 95% od takiej, czy innej techniki żywienia, a tylko w 5% od innych czynników (dziedziczności i t. d.). Na dowód swych twierdzeń przytaczali oni przykłady, w których te same krowy różnie żywione wykazywały ogromne różnice w zawartości tłuszczu w mleku (od 3,9—4,6% do 3,14—3,29%).

Uwaga, rolnicy!

Zarząd Polskiego Towarzystwa Rolniczego zakupił ostatnio trzy wagony superfosfatu.

Jeden z tych wagonów znajduje się w dyspozycji Centrali Towarzystwa w Dągawpilsie (ul. Warszawas 30), drugi — na stacji Agłone, dokąd wyjechał przedstawiciel Towarzystwa i trzeci — na stacji Skaista; ten ostatni wagon pozostawiony jest do dyspozycji Kółka Towarzystwa w Juchnikach oraz Kółek okolicznych.

Cena jednego worku superfosfatu wynosi Ls 6,10. Dopuszczalny jest kredyt półroczny przy oprocentowaniu 2%.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Rolniczego apeluje do rolników, ażeby pośpieszyli z zakupami i zamówieniami, gdyż sprowadzona ilość superfosfatu może nie wystarczyć i ządzie potrzeba — zależnie od zamówień — sprowadzenia jeszcze większej ilości.

Olimpiada szachowa

Tam, gdzie polują na



Szybki rozwój Aeroklubu lotewskiego przyczynił się w ostatnim okresie czasu do wybitnego spopularyzowania lotnictwa wśród najszerszych warstw ludności w kraju.

Na zdjęciu pierwsza kobieta A. Pawłowska, odbywająca kurs lotnictwa, zorganizowany przez Aeroklub w Rydze.

Hanka Ordonówna i Igo Sym

Przybędą prawdopodobnie — jak nas informują — w przyszłym tygodniu do Rygi. Gdyby przyjazd ten nastąpił, wystąpią oni już w przyszłą sobotę i niedzielę, dnia 7 i 8 września b. r. Konkretne wiadomości w tej sprawie podamy w następnym numerze pisma.

Wielkie polowanie na królów, odbywające się w Warszawie na 2500 białych i czarnych polach — trwa, ściągając uwagę całego świata.

Najlepszym dowodem tego jest, że w Warszawie, w związku z międzynarodowym turniejem szachowym, przebywa czterdziestu kilku specjalnych korespondentów pism i agencji zagranicznych, którzy codziennie wysyłają setki depeesz.

Najbardziej interesują się turniejem Stany Zjednoczone i Argentyna.

Do Buenos Aires wysyłane są codziennie długie depeesze, których przeciętny koszt wynosi około 3000 złotych za jedną! Kiedy jedna z takich depeesz ulega opóźnieniu o kilka godzin — dyrektor agencji prasowej „United Press“ przybył z Berlina do Warszawy samolotem, aby zbadać przyczynę opóźnienia...

Faworytem turnieju jest Szwecja, która dotychczas utrzymuje się na pierwszym miejscu. W siódmej rundzie dokonała ona dwu rozgromów, bijąc Włochów 4:0 i Irlandczyków 3½:½.

Żadna jednak drużyna niema tak głośnego zespołu trzech pierwszych nazwisk, jak Jugosławia. Profesor Vidmar jest graczem najwyższej miary, przy trzeciej szachownicy siedzi słynny Kostić, między nimi — Pirca. Wszyscy ci trzej gracze są sobie równi, mogą oni b. poważnie zagrozić bezkonkurencyjnym dotychczas Szwedom.

Olbrzymi procent szachistów jest semickiego pochodzenia. Żydzi dali rzeczywiście najświetniejszych szachistów wszystkim krajom świata. Mają oni jak się to mówi do tego „kiepele“. Zwłaszcza Wschód, Europa środkowa i Francja reprezentowane są zawsze przedewszystkiem przez Żydów.

Panowie o nazwiskach, kończących się na „man“, „fels“ siedzą naprzeciwko panów o nazwiskach na

„dorf“ i „berg“, ale przy każdym stoi inna chorągiewka.

Ale żydzi są świetnymi szachistami wogóle, natomiast u siebie w Palestynie, we własnym kraju, grają o wiele słabiej.

Laicy mówili: „co to będzie, gdy do szachownicy zasiądą sami Palestyńczycy!“ Ale laicy się zawiedli. Palestyna popisuje się na turnieju kiepsko. Z Włochami osiągnęła tylko remis, słaba drużyna francuska „nabiła“ ją 3:1, w tym samym stosunku zwyciężyła Palestynę—Łotwa. Srogo zato powetowali sobie Palestyńczycy te porażki na Irlandji i zbili ją na głowę w stosunku 4:0!

(Takie drużogocące wyniki były dotychczas na Olimpiadzie dwa: drugi zapisali na swoje konto Szwedzi, masakrując Rumunów.)

Ale chełpić się niema czem: sympatyczni starszokowie irlandczy są beznadziejnie słabi, czego dowodem jest, że po 11-ej rundzie turnieju mają oni 7,5 pkt., podczas kiedy prowadząca Szwecja ma 34 (1) punkty (w nawiasach ilość partij jeszcze nierozegranych), Stany Zjednoczone 31 (1), Węgry 30,5 (1), Polska 30 (1), Czechosłowacja 29 (1), Czechosłowacja 29 (1), Austria 27,5 (1), Jugosławia 27 (1), Argentyna 26,5 (1), Finlandja 26, Estonia 25, Łotwa 24,5 (1), Anglja 23 (1), Francja 22,5 (1), Litwa 22,5, Palestyna 22,5, Danja 19, Włochy 14 (2) oraz Szwajcjarja 11 (1).

Charakterystycznym wynikiem ostatnich turniejów szachowych jest wielki procent partij nierozstrzygniętych. Tak i tym razem: na 157 partij dogranych w 4 rundzie — 61 oddano na remis!

Do atmosfery turnieju należy także gęsty dym tytoniowy. Gdy szachista zapali papierosa, partner rewanżuje się mu cygarem. Cygaro licytuje się fajką. Laicy dziwią się, jak można grać w tak

Stanisława Kuszelewska

Po śmierci Posta

Rozmowa

Kobieta: Wy mówicie: „dalej“, „wyżej“, „dalej“, a przedewszystkiem „prędzej“, „prędzej“, „prędziej“! A my pragnęłybyśmy tylko: **lepiej**, **szczęśliwiej**. Ot, patrz, zabił się Post...

Lotnik: Przecież właśnie chciał **lepiej**. W siedem dni obleciał świat.

Kobieta: Tak. Przyznaję. To pięknie. Jakby kto wstążką obwiązał globus, ale...

Lotnik: No widzisz! A teraz chciał skoczyć przez biegun. Pomyśl, gdyby Lewoniewski podał był rękę Postowi ponad biegunem, czemże stałaby się kula ziemiska? Odrutowanym garnkiem!

Kobieta: Właśnie. Byłoby na niej coraz ciasniej, coraz mniej ciekawie, a więc i coraz mniej szczęśliwie. Postęp nie jest szczęściem.

Lotnik: Ale szczęściem jest tworzenie postępu.

Kobieta: Słusznie. Tylko że postępowaniem nie jest doskonalenie techniki. Postępem jest doskonalenie człowieka.

Lotnik: Kto wie, czy doskonalenie wszelkiej, jakiegokolwiek techniki, nie doskonalili człowieka? Post zaczął od tego, że wykonał najprostszy skok ze spadochronem, poto tylko, żeby zdobyć 25 dolarów. Nie nazwiesz tego doskonałością. A na czemże kończy? Waży się na lot jaknajtrudniejszy technicznie, lot zupełnie ideowy. Oddaje życie, nie zostawia ani grosza majątku. Czy ośmielisz się nazwać to brakiem doskonałości? A piloci pocztowi, lecący nocą wybrzeżem Brazylii, wzdłuż Atlantyku? Buenos Aires, Rio de Grande, Porto Alegre, Rio de Janeiro, Pernambuco, Natal — oto stopnie ich doskonałości. Wiozą worek poczty, który rano odjedzie do Dakaru. Ręczą życiem za całość tego worka papieru.

Kobieta: Właśnie. Worka papieru! Gdybyż mogli otworzyć ten worek, odczytać te listy i zobaczyć dla czego i dla kogo poświęcają życie! Wiadomości giełdowe, zyski, szantaże. Taki lot, to nie obrona Częstochowy, nie bitwa o Saragossę. To puste szaleństwo. I dla tego, dla tego wyrwali się o zimnym świecie z czyichś kochanych, ciepłych

ramion, naciągnęli kombinezon, hełm, okulary — jakże rozzdzierająco opisał to St. Exucery, sam pilot pocztowy — i ruszyli w burzę, w samotność,



Autorka „Pajęczyny“

na codzienne, codziennie nowe ryzyko życia! Nie, niewielko tak lekceważyć szczęścia!

Lotnik: Odwrotnie. Tylko codzienne ryzyko życia uczy nie lekceważyć szczęścia.

Kobieta: Nazwałeś szczęściem tworzenie postępu. Postęp zaś jest niby poto, żeby przedłużyć życie. Tymczasem wasze „wyżej, dalej, szybciej“ skraca życie — w imię tegoż postępu.

Lotnik: Nie. Życie przedłużyć można trójako. Po pierwsze: zapomocą rozsądku. Po drugie: zapomocą braku rozsądku.

Rozstrzygnięcie —

Plebiscyt czytelników

Z dużej ilości głosów, przesłanych „Plebiscytem“, wynika, że 70% naszych p. t. „Pajęczyna“ oraz wierszem p. t. „Pajęczyna“.

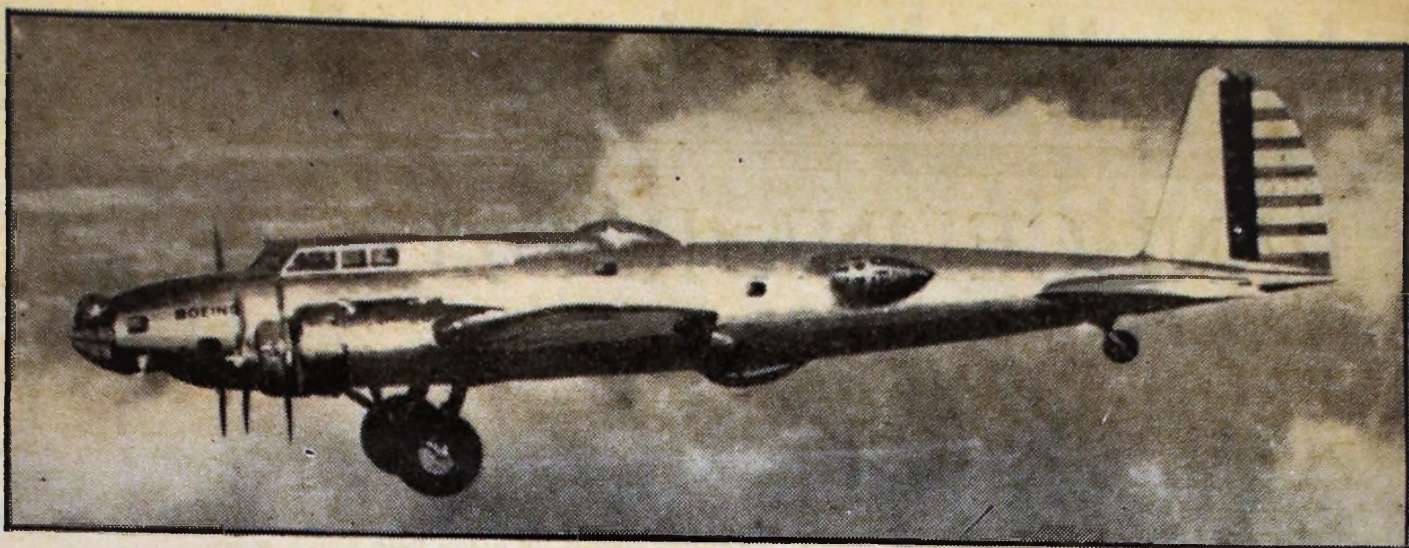
Ze swej strony Redakcja z zadowoleniem brała, jako najlepsze z nadesłanych, Wobec jednogłośności opinij czytelników, nowelkę p. t. „Pajęczyna“ oraz za wybranie p. t. „Pajęczyna“.

Wobec jednogłośności opinij czytelników, nowelkę p. t. „Walka o byt“ oraz p. t. „O, gdyby“.

Jak wyglądają laureatki w oczach W. Massana — mówią same za siebie p. W. Ihnatowiczówna, na prawo

rólów

zadymionej sali, przy stukaniu obcasów, w szumie szeptańcego tłumu. Ale szachiści nie sobie z tego nie robią. Przywykli do tych warunków i na turniejach i w kawiarniach. Szachy są nietyle grą królewską, co kawiarnianą: uczy się jej człowiek w kawiarni i całe życie praktykuje w kawiarni. Dym i gwar są nawet pożądane, tak jak rasowemu dziennikarzowi stuk maszyn i dzwoni telefonów.



„Latająca forteca“ — najnowszy amerykański samolot bombowy

Uderzająco dużo jest wśród szachistów okularników. Na 80 graczy turnieju warszawskiego 20 nosi szkła, a więc 25 procent, czwarta część! Być może zresztą, że szachiści noszą okulary dlatego, żeby odebrać bliźnim sposobność do kiepskich dowcipów. Gdy szachista przeoczy jakąś kombinację, „dowcipny“ kibic mówi mu zawsze: „kup pan sobie okulary“.

„Odechodzi“ także dużo czarnej kawy i herbaty. Po sali snują się kelnerzy, roznosząc na tacach napoje. Alkoholu nie widzi się zupełnie. Ale kto wie? Może niejedyn między jednym pociągnięciem a drugim wstępuje na „jednego“ do bufetu? To tajemnica nalewek...

Optycznie przedstawia się to tak:

Po dwu stronach szachownicy siedzą dwaj milczący panowie. Ten, przy którym tyka właśnie zegar, ma wykonać ruch. Twarz spokojną, ale od czasu do czasu przebiega przez nią skurcz. Ramiona oparte o stół, często broda w dłoniach. Naraz: heureka! Jest ruch! Ręka ujmuje delikatnie, jakby jeszcze się bojąc, figurę i stawia na właści-

wem miejscu. Stawia, a raczej przytwierdza: szachiści mają zwyczaj mocnego pociskania figury o nowe miejsce, jakby bali się, że ucieknie.

Ręka odrywa się od figury i błyskawicznie bieży do zegara, aby zamknąć swój, a równocześnie otworzyć partnera. Teraz już dwie ręce gracza i jego przeciwnika chwytają pośpiesznie ołówki i notują posunięcie w specjalnym bloczku. Partner, który dotąd siedział trochę ospale, zrywa się jak naelektryzowany i wpija się oczami w szachownicę.

Ten, który wykonał ruch, patrzy jeszcze przez chwilę chmurnie na pole walki, poczem wzdycha ciężko i — zazwyczaj — wstaje.

Po wykonaniu ruchu jest pewne, że partner jakiś czas będzie się zastanawiał, można więc na chwilę odejść. Zwłaszcza Alechin korzysta z każdej sposobności do przechadzki, sprawdza partje swych francuskich kolegów, podgląda grę swych nęgroźniejszych konkurentów. Nie obawiajcie się, nie zapomni, w jakim stanie zostawił swą sza-

chownicę! Wszyscy uczestnicy turnieju pamiętają doskonale wszystkie swe partje. Jeden z graczy austriackich Eliskases powturzył z pamięci w błyskawicznym tempie wszystkie cztery partje, które rozegrał sam, a także niektóre partje swych kolegów. Szachiści mają naogół fenomenalną pamięć.

Czasem jednak takie odejście od stołu mści się, powoduje stratę czasu. Partnerzy lubią się czaić. Zdarza się, że partner wykona ruch, naciśnie zegar i siedzi dalej, jak mur, symulując myślenie. Przeciwnik, który poszedł w odwiedziny o kilka stołów, zerka od czasu do czasu, czy partner już sagrał, nie widzi żadnej zmiany zewnętrznej i spokojnie kibicuje dalej. A tymczasem zegar wycykał już 10 minut...

Sensacją dnia było spotkanie Polski z Litwą.

Wszyscy gracze litewscy są bardzo sympatyczni i dobrze znają się na rzeczy. Grający przy pierwszej szachownicy Mikenas, młody chłopiec, podobny do Jalu Kurka, wygrał niedawno z samym Alechinem, a teraz na turnieju wymusił na nim remis. Był to bardzo groźny przeciwnik dla Tartakowera i mecz ich, nawet bez politycznego posmaku, był jednym z najciekawszych momentów olimpiady.

Drużyna polska zdołała wyjść ze spotkania z Litwą obronną ręką, wygrywając w stosunku 2 i pół do 1 i pół.

Spotkań „politycznych“ było już kilka. Grała już n. p. Anglja z Irlandją, wykazując zdecydowaną wyższość metropolji nad emancypującą się częścią Imperjum. Anglicy wygrali 3 partje, jedna była nierozstrzygnięta. Odbyło się także spotkanie Anglja z Włochami. Italczyki wykazali przy szachownicy znacznie mniejszą siłę oporu, niż ił Duce w sprawie abisyńskiej. Przegrali dwie partje, a dwie uratowali jako nierozstrzygnięte.

Alechin cierpi za swą sławę: koło jego stołu skupia się zawsze zbyte tłum kibiców. Nawet drużyna polska nie jest otoczona tak gęstym pierścieniem, jak ten champion nad championy, o którym wiadomo, że musi wygrać, a conajmniej zremisować. Oczywiście, laicy żądają od niego, aby zawsze wygrywał. „Po to jest mistrzem świata, mówią, żeby bił wszystkich“. Gdy rozejdzie się wieść, że Alechin remisuje, kibice są niezadowoleni. Jest to oczywiście pretensja niedorzeczna, największemu mistrzowi może zdarzyć się potknięcie.

Inna rzecz, że Alechin nie wydaje się być jeszcze w szczytowej formie. Tem zapewne trzeba tłumaczyć fakt, który stał się sensacją, że Alechin nie grał przeciw Czechosłowacji, a ściślej — przeciw jej mistrzowi Flohrowi. Złośliwi mówili, że boi się defloracji. Na spotkanie to ostrzyli sobie oddawna zęby szachiści, uważający Flohra za najgroźniejszego pretendenta do tronu szachowego po Alechinie. Gdy nie stanął Alechin, wycofał się Flohr. Drużyna francuska i czechosłowacka wystąpiły przeciw sobie bez największych asów i turniej warszawski pozbawiony został jednego z najatrakcyjniejszych wydarzeń.

Młody żonkoś Flohr też zresztą nie jest w formie. Ano, trudno, kto ma szczęście w miłości...

Jak widzimy, turnieje szachowe mają też swoją dyplomację...

Kobieta: ?
Lotnik: Sposób pierwszy, to skutki postępu: hygiena, antyseptyka, profilaktyka i jak się tam jeszcze to wszystko nazywa. Sposób drugi, to przyczyny postępu, a raczej motor postępu; to właśnie nasze „wyżej, dalej, a przedewszystkiem prędzej, prędzej, prędzej!“ Sposób drugi przedłuża życie skutecznie, niż pierwszy.

Kobieta: ?
Lotnik: Przedłuża życie zapomocą tego, co nazwałabym codziennem, codziennie nowem ryzykiem życia. Wydobywany z szarości każdą chwilę, uczymy się jej wartości i wagi. I uczymy was.

Kobieta: A trzeci sposób!
Lotnik: Trzeci wymaga tyleż rozsądku, ile jego braku. A pozatem wymaga pogardzanego przez

ciebie doskonalenia techniki. Jest bowiem ujarzmieniem czasu i przestrzeni. Pierwszy lot Posta dookoła świata w r. 1931 trwał 8 dni, 15 godzin, 51 minut. Drugi, w dwa lata później, trudniejszy, samotny, bez odpoczynku — gdyż odpoczynek zdany był tylko na łaskę robota — trwał 7 dni, 18 godzin, 49 minut. Czy zdajesz sobie sprawę z długości tych zdobytych 21 godzin i 2-ch minut?

Nie, my nietylko szukamy przedłużenia życia. My je znajdujemy.

Kobieta: Znajdujecie śmierć.
Lotnik: I nieśmiertelność.



Autorka „B z ó w“

kursu młodych —

wyniki

Redakcji w związku z zainicjowanym czytelników opowiedziało się za nowelką „Bzy kwitną“.

Wymagają, że właśnie te prace wygrodne nagrody.

Redakcji — pierwszą nagrodę za „Bzy kwitną“ zdobywają, jak się okazało

Autorka (autorka nowelki) oraz

Autorka wiersza — Juraha z Rygi, autor

Wiersza — Giedrojé — Juraha z Rygi, autor wiersza

Wiersza — Giedrojé — Juraha z Rygi, autor wiersza

Wiersza — Giedrojé — Juraha z Rygi, autor wiersza

Wiersza — Giedrojé — Juraha z Rygi, autor wiersza

Kącik kobiecy I

PANI CELINA RADZI

I zmywania naczyń trzeba się nauczyć

Zmywanie naczyń nie jest rzeczą trudną, ale i ono wymaga pewnej umiejętności, a przedewszystkiem ułatwienia. Brudne, niedomyte naczynia w kuchni... to wstyd! Można zmywać oszczędnie i można zmywać drożej. Tylko zawsze porządnie! W pierwszym wypadku dokładamy więcej pracy, w drugim — proszków lub sody.

Przystępując do zmywania naczyń, grupujemy je według pewnych kategorii. Oddzielnie szklanki, kieliszki i szkło, oddzielnie talerze i półmiski, oddzielnie noże, widelce i łyżki, potem naczynia emaljowane i garnki. Do zmywania potrzebne są dwie duże miski: jedną z nich używamy do zmywania, drugą do oplukiwania.

Przezorne gospodynie, którym zależy na oszczędzeniu czasu i pracy, zmywają noże, widelce i łyżki tuż po zebraniu ich ze stołu, bo później trudniej się dają oczyścić.

Naogół praktykuje się zmywanie naczyń w następującym porządku: najpierw zmywa się szkło, potem filiżanki i dzbanki, później talerze, półmiski i bardziej zatłuszczone naczynia, na końcu zmywa się garnki.

Umyte naczynie kładzie się do miski z wodą do płukania. Po oplukaniu, ułożone na stole, muszą osiąknąć z wody. Po osuszeniu wyciera się je do połysku czystym ręcznikiem i odstawia się do szafy.

Jak solić grzyby?

Zbieramy do tego rydze i, tak zwane u nas, syrojadki. Zalewamy je zimną wodą w beczce lub w innym naczyniu, by mokły przez 3—4 dni. Następnie mocno wydusimy je w rękę z wody i układamy w glinianem naczyniu, lub małej beczce, przesypując mocno solą i przekładając koprem. Tak usolone nie tracą smaku i zapachu. W zimie, po przemyciu, podajemy ze śmietaną drobno posiekane. Gdy są za bardzo słone, można parę godzin potrzymać w wodzie.

Zapasy z rydźców

Rydze marynowane. Wytarte, czyste rydze składamy do słoja kupeluszami do góry i zalewamy gorącym octem, ugotowanym z cynamonem, pieprzem, goździkami.

Rydze marynowane w butelkach. Wybrać małe rydze, by z łatwością mogły przejść przez szyjkę butelki. Nie myć. Odgotować w occie z solą i na butelkę rydźców położyć 1 herbatnią łyżkę cukru. Gdy ostygną położyć do butelki i zalać tym samym sosem.

Rydze z koprem. Małe rydze składamy do butelki, a większe do słoja, przesypując koprem i solą.



Komplet jesienny modny w obecnym sezonie

Na butelkę z łyżką soli. Pierwsze dni rydze będą opadały więc trzeba dodawać świeże, dodając na butelkę jeszcze łyżkę soli. Złożone do butelki zakorkować, a w słojach przykryć liściem kapusty, który od czasu do czasu trzeba przemywać. Słój przewiązać zwierzęcym pęcherzem.

Stare korki

nasycone naftą są doskonałą podpalką.

Gwoździe chroni się przed rdzą

rozpalając je do czerwoności w piecu, a następnie wrzucając do naczynia z olejem lnianym, gdzie mają leżeć aż do ostygnięcia. W ten sposób zahartowane gwoździe drwią sobie z wilgoci i nigdy nie rdzewieją.

Zaczerwienienie twarzy

od słońca usuwa się przez zmywanie odwarem pietruszki.

Uklucia pszczoł

Uklucia pszczoł są dotkliwie bolesne, co pochodzi stąd, że pszczoła wraz z żądłem wpuszcza do ranki kropelkę swojego jadu, a raczej mieszaninę rozmaitych jadów. Co w takich wypadkach robić? Przedewszystkiem wyjmujemy żądło palcami lub szczypczkami, a następnie robimy okłady z wody z dodatkiem amoniaku (łyżeczka amoniaku na szklankę zimnej wody); można też na ranę puścić kroplę czystego amoniaku. Jeśli ukłucie pochodzi od osy — stosujemy podobne okłady lub kompres z wody gulardowej. Ranki od komarów smarujemy jodyną!

Jak ustrzec się zapalenia ślepej kiszki?

Tak często słyszy się o chorych na ślepa kiszka, że warto wyjaśnić na czym ta choroba polega i jak przed nią uchronić się można. Tak zwana ślepa kiszka kończy się wyrostkiem robaczkowym, jakby dodatkiem (appendix), który jest właśnie niepotrzebnym organem szczątkowym, a jednakże groźnym, bo częste zachorzenia powodują śmierć, od której nie uratuje spóźniona operacja.

Lekarze francuscy doszli do ciekawych wyników. Rozpowszechniły się w użyciu kuchenne naczynia emaljowane, nie ulegające tak łatwo jak gliniane pękaniu. Mają one jednak tę ujemną cechę, że polewa ich łatwo odpryskuje i te właśnie twarde, drobne odłamki szklistej polewy dostają się do kiszki, więziona w wyrostku, wywołując podrażnienie jego błony, mogące łatwo doprowadzić do niebezpiecznego stanu zapalnego.

Nadzwyczaj ważnym czynnikiem zapobiegawczym jest dbałość, aby żołądek i kiszki normalnie funkcjonowały, wrzecz więc przeciwnym, należy używać środków przeczyszczających.

Trzeba też przestrzegać dzieci przed pokłkaniem pestek wiśni, czereśni i śliwek. Niemądry ten zwyczaj mają czasem nawet dorośli nie bacząc jakie



Skromna, choć elegancka bluzeczka na codziennym biurowym. Jedyną jej ozdobą jest jedwabny smar, zmieniający guziki

nieszczęście ściągnąć mogą na siebie takim niedbalstwem.

Jakie są jednak pierwsze objawy tej choroby i jak wtenczas należy postępować? Nieraz zupełnie nagle i bez widocznej przyczyny pojawiają się bóle w prawej części brzucha przy równoczesnym uczuciu mdłości, często nawet przy wymiotach i podwyższonej temperaturze. W takich wypadkach pod żadnym warunkiem nie można choremu dawać środków przeczyszczających, o ile bowiem jest to podrażnienie czy zapalenie wyrostka, może ruch kiszki, wzmocniony przez środki przeczyszczające pogorszyć stan zapalny lub zapalenie przyspieszyć. Zdarzało się nieraz, że chorzy przyplacali życiem takie domowe leczenie. O ile nie jest możliwym natychmiastowe wezwanie lekarza, trzeba, aby chory się położył i pozostał w zupełnym spokoju, a przedewszystkiem wstrzymał się zupełnie od jedzenia, celem ograniczenia do minimum ruchów kiszki. Zachowanie ściśle tego przepisu, uratować może niejednego od śmierci. Wskazany byłby także zimny okład na brzuchu. Po kilku dniach zupełnego spoczynku, trzeba udać się do lekarza, bo może będzie wskazana operacja, na którą lepiej się zawnazusa zdecydować niż czekać i pozostawać w ciągłym niebezpieczeństwie życia. Operacja podjęta zawnazusa jest lekka i po dwóch tygodniach choroby może wrócić do pracy, po czym czuje się zwykle dużo zdrowszym i silniejszym, dzięki temu, że organizm jego funkcjonuje normalnie.

Rekord dobrego snu

O dość szczególnym wypadku donoszą ostatnie dzienniki angielskie. Jeden z pasażerów pociągu, który uległ katastrofie w Welwyn pod Londynem, dowiedział się o tym fakcie dopiero nazajutrz, czytając dzienniki.

Pasażer ten znajdował się w jednym z wagonów, które ocalały. Spał on tak twardo, że ani nie odczuł zderzenia, ani nie słyszał jęków rannych i nawoływań ludzi, śpieszących z pomocą ofiarom katastrofy. Pasażer nie przebudził się nawet wówczas gdy wagony, które ocalały w katastrofie, przetoczono na inny tor i przyłączono do pociągu, zdążającego do Londynu. Dopiero nazajutrz dowiedział się o niebezpieczeństwie, jakie przeżył, z gazet.

Pasażer ten jest z zawodu fryzjerem.

...I ODPOWIADA

Czytelniczka z Rygi. Niedokrwistość jest właśnie tą najważniejszą przyczyną, która osłabia organizm Pani oraz wpływa na wypadanie włosów. Najbardziej pożądaną rzeczą byłoby usunięcie tej przyczyny, a wówczas i stan uwłosienia głowy znacznie by się naprawił. Cebulki włosów są osłabione, ale i cały organizm wymaga znacznej pielęgnacji. Czy Pani stosowała podany przeze mnie środek dla jednej z pań w dziale odpowiedzi w Nr. 29 „Naszego Życia”? Środek jest bardzo dobry i radzę zastosować, bo o ile tylko cebulki włosów są jeszcze całe, to stanowczo musi pomóc. Wcieranie proszę stosować raz na dzień, bo może być za silne. Proszę napisać o rezultatach.

Pani K. S., Ryga. Trapią Panią wady cery: plamy, liszaje i wyrzuty. Nie znam przyczyn tego cierpienia, ale jest ono zapewne wynikiem złej przemiany materji — następstwem niehigienicznego trybu życia. Podaję przepis do oczyszczenia skóry, który bardzo możliwe uży w Pani cierpieniu.

Rp. Mentholi 0,2

Bismuthi subn. 5,0

Zinci oxyd. k 5,0

Spir. vini 66% — 25,0

Aguae rosae veí a uae destillatae 49,5.

Pani Aama P. Przy pracy domowej, podczas sprzątania, gotowania i innych zajęć gospodarskich — skóra twarzy powinna być zabezpieczona warstwą tłuszczu, właściwie tłustego kremu.

Pani z Daugawpiisu. Oprócz kremów, które Pani stosuje, musi jeszcze używać Pani środki wewnętrzne, bo wagi są najeźściej rezultatem złej przemiany materji. Bardzo radzę: drożdże, przetwory drożdżowe, mało mięsa, zero herbaty, dużo potraw mącznych, jarzyn i owoców. Jaknajmniej soli. Pieczywo czerstwe. Niech Pani spróbuje smarować na noc miejsca zaangażowane przez wazy pastą cynkową, rano to zmywać oliwą ciepłą, potem wodą i mydłem alkalicznym, spłókać dobrą wodą i 36% spirytusem rezoreynowym.

ANGLA RDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Jawor

Młodzież — przyszłością

Młodzież — przyszłością narodu, aktualne hasło doby ostatniej przez wszystkich zostało przyjęte, jako nieulegający dyskusji aksjomat.

Kwestja ta nie od dziś zajmuje rozumy ludzkie — w świecie starożytnym i później szeroko interesowali się młodzieżą mężowie stanu i myśliciele właśnie ze względu na przyszłość.

W Egipcie młody Ozyrys i Izda, tworząc dla siebie kult w masach, będąc wcieleniem męstwa, dobra i piękna, są równocześnie wzorami do naśladowania — biorą szeroki udział w życiu społecznym, przewodniczą i twórczo współdziałają w państwie faraonów.

Świątynnym przykładem powyższej tezy była Grecja z wiecznie młodym Olimpem, Atenami i Spartą — gdzie młodzież była dobrze wychowywana i przez to mocno szanowana, co poznajemy z dzieł Platona, Gorgiasza, Arystotelesa i innych myślicieli starożytnych.

Na greckich akademjach i olimpiadach zbudowali swój światopogląd, z czem się wcale nie kryjemy.

Nie w mniejszym poszanowaniu była młodzież w Rzymie. — Starorzymska maksyma „in mens sana, corpore sana” była rozumiana w sensie wychowywania zdrowych pokoleń na chwałę i potęgę rzeszypolitej.

O nowoczesnych prądach i kierunkach w dziedzinie państwowego i narodowego wychowania dobrze wiemy — każde państwo, każdy naród kwestję wychowania młodzieży łączy z pojęciem swej przyszłości i egzystencji, nie wyrzekając się najmniejszych pozycji w tym zakresie, nie zaniebując wszelkich, skutecznych metod, nie mówiąc już o najbardziej radykalnych.

To, co się robi dla przyszłości narodu, robi w płaszczyźnie racjonalizacji metod, robi się pod kątem widzenia nowoczesnego machjawiizmu: cel uświęca środki w wychowywaniu młodych pokoleń.

Polacy zagranicą, rozsiani w swej osmiomiljonowej masie po całym świecie, szczególną uwagę zwracają na sprawy wychowania młodzieży, w mądrym zrozumieniu, że bez uświadomionego narodo młodego pokolenia nie może być mowy o przetrwaniu i wytrwaniu na zajmowanych pozycjach. Wszędzie, gdzie tylko skupisko polaków na obczyźnie zaistniało, stawała się aktualną sprawą szkoły polskiej i organizacji młodzieżowych polskich.

Czyż trzeba mówić, że daleko jeszcze do idealnego wzoru w dziedzinie szkolnictwa polskiego zagranicą? Są tereny, gdzie szkoły polskie istnieją, lecz są też i takie, gdzie szkół polskich prawie nie ma, a istniejące szkoły w bardzo małym stopniu tylko skupiają młodzież, która przeważnie uczęszcza do szkół obcych.

Dla przykładu przytoczymy dobrze zorganizowany pod względem solidarności i uświadomienia narodowego teren niemiecki.

Z 260.000 dzieci polskich uczęszcza do szkół polskich 1636 dzieci.

Na 40.000 dzieci polskich środkowych i zachodnich Niemiec, uczęszcza na kursy języka polskiego 4172 dzieci.

Ze 110.000 dzieci polskich w wieku przedszkolnym, uczęszcza do ochron 435 dzieci.

Do jedynej polskiej gimnazjum w Bytomiu uczęszcza przeszło 200 uczni. Zatem niecałe 2 procent ma możność uczenia się języka polskiego!

Ta smutna statystyka szkolnictwa polskiego w Niemczech na szczęście nie idzie w parze z faktycznym stanem posiadania w dziedzinie kulturalno-świątowego postępu, w dziedzinie organizacji polskich i prasy. Dobrze rozwinięta sieć organizacji polskich i prasa polska spełniają należycie zadanie uświadczenia narodowego mas, zastępując często szkoły. Widzimy, że znaczenie organizacji młodzieżowych, jako czynnika i środka w walce o młode dusze polskie, rośnie i potężnieje. Dobrze zrozumieli nasi rodacy z Niemiec, że tylko w rodzimych organizacjach można ustrzec się przed zgubnymi wpływami wynarodowienia.

To męskie stanowisko ludzi zahartowanych w ogniu codziennej walki najlepiej znamionuje Hasło Polaków w Niemczech:

„I nie ustaniem w walce
Siłę słuszności mamy!

I mocą tej słuszności —
Wytrwamy i wygramy!”

Z tą wiarą olbrzymią walczy codziennie półtora miliona Polaków w Niemczech o swą polskość.

Obraz faktycznego stanu posiadania polaków w Niemczech w dziedzinie narodowych wartości nie wyczerpuje kwestji, gdyż sporo jest terenów polskich zagranicą, gdzie dużo gorzej sprawa się przedstawia. Polacy w Niemczech imponują nam swą siłą duchową, swem wielkim poczuciem jedności narodowej, olbrzymimi sukcesami na polu organizacyjnym i dużym hartem. Polonji Zagranicznej jednak nie da się uogólnić w tym jednym tylko przytoczonym przykładzie, gdyż liczne tereny polskie zagranicą różnemi wykazać się mogą zdobyczami w dziedzinie uświadczenia narodowego szerokiach mas.

Podobnie, jak ze szkolnictwem polkiem zagranicą, przedstawia się sprawa z młodzieżą polską, zrzeszoną w rodzimych organizacjach: pewien tylko procent należy do polskich organizacji młodzieżowych, dużo jednak jest młodzieży, która luzem chodzi, zatracając coraz bardziej łączność z Narodem.

Chcąc ustrzec się przed zgubną regresją narodową, mając na względzie nasze dobro — nie wolno nam obojętnie patrzeć na tą klęskę. Trzeba odważnie sobie powiedzieć, że sprawa wychowania młodego pokolenia jest sprawą najważniejszą. Każdy teren polski zagranicą prowadzi robotę uświadczenia wśród szerokiach mas młodzieży, jednocząc ją w polskich organizacjach, walcząc z depresją mo-

L. M—ski

Z niemiłych spostrzeżeń

Wystrzegając się przed subiektywnym pojmowaniem szlaku naszego życia, mam zamiar skierować uwagę i pobudzić wydanie osobistego sądu w sprawie, która niejednego z nas zbyt często niepokoi, a nieraz doprowadza do ostatecznej rozterki duchowej. Człowiek przeczony i przenikliwy zdobywa się na pewne ofiary, pogrążony zaś w przesadzonej sobkostwie staje się ofiarą wystawionych na niego sił.

W całym kompleksie potrzeb człowieka na plan czołowy wysuwa się sprawa bytowania, w którym większość upatruje źródło do wszystkich popędów życiowych. Nie będę rozprawiał nad jednostronnością tego poglądu, lecz przejdę od razu do właściwej części mych krótkich rozważań.

Niewątpliwie, każdy człowiek do pewnych granic jest obareczony sprawami materialnymi, a których kształtuje jego postępowanie i utrzymywanie przekonań i upodobań osobistych. W sferze ich działań żaden nie może chełpić się swą niezłomnością duchową, bo nie jeden, nawet z najbardziej ideowo usposobionych jednostek, ulegał ich sile pociągającej i przychodził do ohydnych zdradziectwa.

Świadomi na ogrom ich wpływów, ustalić musimy wewnętrzną postawę duchową, któraby, bez szkody dla niezbędnych środków bytowania, zachowywała ciągłość w przejętej przez nas od starszych pokoleń linii życia. Zaznaczyć tu należy, iż treść duszy człowieka znajduje się w ciągłej sprzeczności z wymuszonym nieraz postępowaniem, a z niego i możemy wyciągnąć wniosek, że sprawy duszy mogą jednak być traktowane w zupełnej niezależności od potrzeb życia. Wymaga to pewnego natężenia i umiejętności w pomijaniu napotykaných przykrości,

ralną i fizyczną młodzieży, używając przemysłowych i skutecznych środków.

Sprawy wychowania narodowego młodzieży polskiej w Łotwie najgorzej nie stoją — w porównaniu do innych terenów. Mamy sporo organizacji młodzieżowych, w których znaczna część młodzieży się skupia, przedewszystkiem zaś mamy harcerstwo i ZPMK.

Rzecz ciekawa, że podobnie, jak u nas, na wszystkich terenach polskich zagranicą głos coraz większy ma młodzież. Młodzież tworzy ruch narodowy, prowadzi robotę uświadczenia wśród mas, młodzież wykazuje się tężyzną, hartem i zaawansowaniem w pracy społecznej, obejmując coraz częściej placówki po starszych.

Jest to naturalna ewolucja, zapoczątkowana przed kilku laty.

Czy może wykazać się w Łotwie jakaś organizacja polska tego rodzaju pracą i sukcesami, co Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej, obejmujący zasięgiem działalności całe terytorjum państwa?

Naczelna polska organizacja młodzieżowa — ZPMK-ma przed sobą wielkie zadanie wychowania młodzieży polskiej w Łotwie w duchu państwowym, narodowym i katolickim, nie zaniebując bynajmniej sprawy podnoszenia tężyzny fizycznej i duchowej naszej młodzieży.

Dużo się słyszy o Związku, jako o organizacji masowej, która, skupiając sporą część młodzieży, może zatracić pewne cechy z ideowości i programowości. Błędny ten pogląd, będąc wysuwany i lansowany przez ludzi o małej znajomości rzeczy, niestety, wypływa od czasu do czasu na porządek dzienny. Jakimi metodami posługują się nasi „przyjaciele”, jakich środków używają — wiemy, choć im się wydaje, że niczego się nie domyślamy. Rozprawimy się z tego rodzaju psychozą i jej godnymi wyznawcami przy okazji.

Związek nie zatraci swego oblicza ideowego — o tem niech pamiętają wszyscy.

Związek wytrwale dąży do celu, a tym celem jest dobro i pomyślność Sprawy.

Związek wykazuje się aktywnością: tą aktywnością praca organizacyjna, prowadzona na szeroką skalę.

Młodzież polska w Łotwie rozumie dobrze, że ZPMK spełnia swe zadanie należycie!

lecz jednocześnie wywiązuje z odpowiedzialności przed swem sumieniem i dobrem ogółu.

Z tego więc powodu stale niepokoić nas musi zachowanie niezłomnej wewnętrznej postawy duchowej wobec czyhających potrzeb życia.

Większość o tem wie, lecz nie wdaje się w jej aktualność, a często, dla pominięcia przykrych rozważań i skutków, daruje pełnem zaniechaniem.

Stawać jednak za każdym razem musimy przed sprawą ustosunkowania się do dóbr przemijających i dóbr trwałych, jakimi są mowa, obyczaje i wiara w ujęciu ojców.

Z powyższego założenia rozwijać się musi układ naszego światopoglądu, do którego przystosowywać należy działalność drugorzędą, ubezpieczającą sprawę bytu.

Zarzuca, że takie postawienie sprawy jest zbyt idealne, pełne utopji i samozaparcia. Od kogo jednak taki głos wyjdzie? Z pewnością nie od większości, lecz od paru płytkich parwenjuszy, którzy, w wędrownie za pewnym zyskiem i czasową wygodą, dojsz kiedyś mogą do wyrzeknięcia się własnego „ja”.

Nie chcę nikomu zarzucać, bo wszyscy stanowimy jedno grono, mające jednakowe słabostki i upodobania, a z nich właśnie wynika potrzeba czuwania nad sobą, by nieprzemysłanym ruchem nie wplątać siebie w sytuację, paraliżującą możliwość samodzielnego postępowania i rozwoju.

I w gorszym wypadku, przy całkowitem poskrośmieniu ruchów i nakazów swej duszy, jako najdroższy skarb i legitymację przynależności duchowej, musimy zachować czyste sumienie.

z Rygi

Polskie Państwowe Gimnazjum

Rozporządzeniem ministra oświaty prof. Tentelisa z dn. 1-go września b. r. otwiera się w Rydze polskie państwowe gimnazjum.

Tymczasowo obowiązki dyrektora poręczono pełniąc referentowi spraw polskich przy min. oświaty

z Daugawpilsu

Połączenie gimnazjów

Minister oświaty A. Tentelis podpisał rozporządzenie o złączeniu polskiego, rosyjskiego i białoruskiego gimnazjum w Daugawpilsie w jeden zakład naukowy. Gimnazjum będzie się składało z trzech kompletów i będzie nosiło nazwę „II daugawpilskie państwowe gimnazjum”. Do gimnazjum zostaje włączona 5 klasa państwowego lotewskiego gimn. w Daugawpilsie. Lotewskie gimn. w Daugawpilsie otrzymuje nazwę „I daugawpilskiego państwowego gimnazjum”. W związku z połączeniem szkół

cand. chil. R. Ciesiulewiczowi.

W sprawach, dotyczących gimnazjum, zwracać się należy do referenta spraw polskich przy min. Oświaty.

Początek zajęć 9 września.

zostali zwolnieni: dyr. polskiego państwowego gimn. J. Mączyński, rosyjskiego — K. Kulejew i p. o. dyrektora gimn. białoruskiego — J. Plonis, jak również wszyscy nauczyciele i urzędnicy tych szkół. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1935 r.

J. Plonis został wyznaczony p. o. dyrektorem II daugawpilskiego gimnazjum państwowego, inspektorem gimn. został mianowany p. o. dyrektora w rosyjskim państw. gimn. w Łudzy K. Smirnow.

W świetlicy ZPMK

(n) Już się zaczyna życie. Skończyliśmy bowiem swą radosną letnią czeredę, a teraz, syci wywczasowi, stajemy śmiało do obowiązku, który nas tak interesująco wyzwa: — codzienne odwiedzanie świetlicy, stałe korzystanie z pism codnia dają-

cych nam znajomość życia bieżącego i wzbogacających nas wiedzą!

Świetlica filji daugawpilskiej jest zaopatrzona w szereg pism tutejszych i z kraju.

Z życia sportowego

(n) W wyniku rozmów, odbytych na terenie ZPMK z poszczególnymi przedstawicielami tutejszego sportu — część sportowców ma zostać niebawem zrzeszoną przy „Harfie” z tem jednak, że w ZPMK

stan pracy powyższej będzie utrzymany w normalnym, dotychczasowym zakresie (piłka nożna, lekka atletyka, gry sportowe, sporty wodne i zimowe),

z Liepaji

Polska Szkoła Podstawowa w Liepaji podaje do wiadomości Kolonii Polskiej, że od 2-go do 7-go września r. b. odbędą się zapisy nowowstępujących

uczniów od godz. 10 do 12 i od 18 do 20 w szkole, Zivju iela Nr. 9.

Poprawcze egzaminy 7-go września, początek w szkole 9 września o godz. 9-tej.

Daugawpilskie „Iskra” i „Żak” do stolicy Daugawa

We środę, dnia 21 sierpnia r. b., o godz. 5-tej rano kajakami „Iskra” i „Żak” wyruszyła z Daugawpilsu wycieczka ZPMK do Rygi rzeką Daugawą. W wycieczce tej wzięli udział członkowie filji daugawpilskiej kol. kol. K. Bartoszewicz, B. Bohdanowicz, E. Januszko i M. Walpeter. Celem wycieczki było zwiedzenie brzegów Daugawy, poznanie drogi wodnej do Rygi oraz propaganda sekcji wodnej przy filji daugawpilskiej. Z niepomysłnymi podmuchami wiatru kajaki wyruszyły z przystani daugawpilskiej w daleką podróż. Oto, co pisze jeden z uczestników wyprawy na ten temat:

Spodziewaliśmy się wciąż lepszej pogody, lecz jednak jej nie mogliśmy się doczekać. Powitaniem i zarazem chrztem podróży był deszcz przed Liksną, tak ulewny, że wszyscy zostaliśmy zmoczeni do nitki, a wszystko musieliśmy wykręcać z wody i suszyć. Po półgodzinnej przerwie pojechaliśmy dalej. Wiatr wciąż się wzmagal. Fale były do kajaków, Mokrzy już nie od deszczu, ale od fal, poruszamy się wciąż złotym krokiem naprzód. Dźwięna zawraca raz poraz. Kilkanaście kilometrów za Liksną zdawało się nam, że wiatr się zmienił; próbujemy żagla. Lecz napróżno!... Daugawa zmieniła kierunek, żagiel musimy zwinąć i dobijamy do brzegu na obiad. Mrzy bez przerw. Jest zimno... lecz humory są świetne. Nikt nie myśli o powrocie. Wytknięty cel trzeba osiągnąć. Wyruszyliśmy dalej przy silnym pod prąd wietrze. Mamy zamiar dotarcia do Krustpilsu, który jest oddalony od Daugawpilsu o prawie 100 klm. Jednak zmrók zapadł i jesteśmy zmuszeni, nie osiągnąwszy zamierzonego punktu, zanoć w Liwanach na sianie. Zatrzymujemy się z nadzieją, że nazajutrz pogoda się naprawi, bo

już było dosyć wiatru zachodniego i deszczu. Lecz nie! Idzie na upór!

Wstajemy o godz. 5-tej. A tu deszcz. Musimy czekać, nim trochę się rozjaśni. O godz. 10-tej nareszcie wyruszamy. Wiatr bardziej silny niż dnia poprzedniego. Co pewien czas musimy dobić do brzegu, by wylewać wodę z kajaków i tak tylko o godz. 16 docieramy do Krustpilsu, oddalonego od Liwan około 30 kilometrów. Tu postanawiamy zanoć, bo dalsza podróż przy takich warunkach atmosferycznych po Dźwinie na kajakach z dychty jest niebezpieczną z powodu rozpoczynających się skał podwodnych. W Jekabpilsie znaleźliśmy pokój i wszyscy mokrzy, skupieni, śpimy na gołych deskach. Budzimy się co chwilę od zimna i wilgoci. Nareszcie poranek. Godz. 6-ta była początkiem naszej dalszej podróży. W kilku kilometrach za Krustpilsiem siadamy na skałę. Trzeba przenieść kajaki. To są pierwsze poroży Daugawy, która jest aż do wyspy Doles bogato usiana wodospadami, pochodzenia lodowcowego. Brzegi rzeki, królowej wód lotewskich, stają się bardziej urwiste, prostopadłe. Prąd jest wartki. Zamiast wiosłować, miejscami hamowaliśmy, gdyż wszyscy przejeżdżamy poraz pierwszy Daugawą i przejść nie znamy. Mijamy dużo wysp i przed Plawiniami siadamy na mieliznę. Jakoś przedostajemy się jednak dalej. Postanawiamy zapytać o drogę. Zapytani odpowiadają, że do Liwani i kilka kilometrów za nimi należy trzymać się prawej strony, a dalej lewej strony rzeki, tak aż do samego Koknese. Ruszamy dalej jednak stroną lewą, gdyż tu jest prąd wolniejszy głębiej. Po stronie prawej woda kipi niby w kotle przy 160 C. Przed samymi Liwanami zatrzymujemy się, by zapytać o dalszą drogę. Do-

z Rezekne

Zmiana lokalu Domu Polskiego

(L. S.) Jak się dowiadujemy, Zarząd filji rezeckiej ZPMK zdecydował zmienić siedzibę Domu Polskiego. Dotychczasowy lokal jest zbyt mały, a tem samem nie może zadowolić potrzeb mieszczących się w Domu Polskim organizacji: ZPMK, jego sekcji sportowej — „Sparty” i tutejszej „Harfy”.

W czytelnicy nowe pisma!

(L. S.) Ze zbliżeniem się jesieni i zimy, Zarząd filji ZPMK pomyślał o pewnych ulepszeniach w czytelnicy, prenumerując kilka nowych pism, naprawiając radio i t. d.

Obecnie czytelnia jest zaopatrzoną wszechstronnie i najwybredniejszą czytelnicy może tam znaleźć wszelkie wiadomości z dziedzin go interesujących — wiadomości politycznych, społecznych, ze świata sztuki i literatury, wiadomości sportowe, rolnictwo, ruch młodzieżowy, życie polaków zagranicą i t. d., i t. d.

Naprawdę jest grzechem nie korzystać z takiej czytelnicy.

Czytelnia jest otwarta w soboty, niedziele, wtorki, czwartki od godz. 18 do 22, a od połowy września — codziennie.

Zarząd najmocniej zaprasza wszystkich rodaków — zarówno starszych jak i młodzież.

Z gimnazjum polskiego

(L.S.) Z otrzymanych od administracji gimnazjum wiadomości, co do nowowstępujących uczni, można wnioskować, iż napływ kandydatów jest zupełnie normalny, a liczba uczącej się młodzieży w nowym roku szkolnym przewyższy setkę.

z Ruszon

Staraniem filji ZPMK w Jasmuizy odbędzie się w niedzielę, dn. 1 września, w lokalu T-wa Kredytowego w Ruszonach wieczór polski, na program którego się złożą:

1. „Gimenes laime” — komed. w 1 odsł. Alainsa, w wykonaniu sekcji scenicznej filji.
2. „Pilnuj swego” — kom. w 3 aktach B. Wrzasa, ciekawą i wesołą rzecz ze śpiewkami i tańcami ludowymi, w wykonaniu sekcji scen. P. K. St-nia „Harfa” (15 osób).
3. Tańce sceniczne.

Początek o godz. 20-tej (8 wiecz). Po zakończeniu cz. programowej — zabawa toczna do godz. 5 rano.

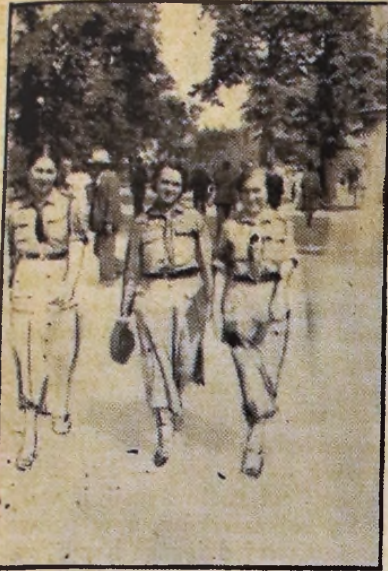
Kotyljony. Wałc czekoladowy. Bufet. Przygrywać będzie dobra orkiestra z Daugawpilsu. Uprasza się serdecznie rodaków z okolic Agłony, Wyszek, Prel i Jasmuizy o liczne przybycie na ten tak starannie przygotowany wieczór polski.

wiadujemy się, iż niespełna półkilometra przed sobą mamy największy wodospad. Postanawiamy do niego dopłynąć i zbadać, jak go lepiej przebyć. Ogładamy jeden i drugi brzeg, lecz wszystko na próżno. Daugawa się pieni. Przejechać — wydaje się — niemożliwie.

Spotykamy estończyków na kajaku „Ela”, którzy jadą w górę rzeki. Robimy kilka zdjęć i przenosimy kajaki jakieś 100 metrów brzegiem, rzucając stopy o ostrza kamieni. Po obiedzie popłynęliśmy dalej, wyszukując przejść, spotykamy promy, pędzone z jednego brzegu na drugi prądem wody. Podróż się wpiększa ładnymi widokami i różnorodną zw. kotłami, przez które przejechać niesposob, z powodu wielkich fal, które zalewają kajaki. Dojeżdżamy do Koknese, w którym się zatrzymujemy na nocleg. Zrana dnia następnego postanawiamy dotrzeć do Rygi, która jest oddalona od nas około 110 km. Zwiedzamy Koknese i płyniemy dalej. Daugawa jest przez kilka kilometrów spokojna. Jedziemy szybko. Wieczorem spotykamy ludzi i pytamy o drogę, odpowiadają, że nocą jechać nie można. Nocujemy na Nawes wyspie i nazajutrz, wschodząc, słońca wyruszamy do Rygi. Prąd jeszcze jest silny. Spotykają się kotły wodne. W jednym takim kotle pęka ster w kajaku „Iskra”, który naprawiamy. Dojeżdżamy do najgorszego miejsca przy Doles wyspie z prawej strony, gdyż z lewej nie można jechać z powodu płytkości rzeki. Tu napotykamy wodospad ostatni i może najgorszy. Przejść jest tylko można z prawej strony wodospadu i to przejście jest tak wąskie, że czólna zaledwie przejdzie. Przechodzimy szczęśliwie. Prąd w niespełna półkilometra zwalnia tak, że niby woda się nie rusza. Należy bez przerwy wiosłować. Pa obiedzie i uciążliwym wiosłowaniu docieramy do Rygi. Tu spotykają nas członkowie „Reduty” i ZPMK (filji ryskiej). W. M.

Polacy w Estonii

Na Zlocie i po Zlocie



Delegatki - harcerki polskie z Estonii w Krakowie, gdzie brały udział w szpaniu kopca im. Marszałka J. Piłsudskiego na Sowińcu.

Przedewszystkiem o Zlocie! Dziewczeta nasze, które poraz pierwszy były w Polsce, poprostu zostały zdumione wielkością i potęgą rodziny harcerskiej. Te olbrzymie masy w jednolitych szarych mundurach, z jedną myślą i celem, wszystko dla dobra ojczyzny, zachwyciły i pokrzepiły na duchu tych, które znały Polskę tylko z opowiadań. Jeżeli Zlot w Spale był demonstracją siły i potęgi Harcerstwa Polskiego i przewodził do naszego rozumu, o tyle obóz dla harcerki z zagranicy w Wielkiej Woli, dużo dał nam dla serca i duszy. Już sam teren obozu — cudowny, cichy, brzozowy las, jak również słoneczna pogoda przez cały czas trwania obozu — przyczyniły się do tego, że w obozie panowała dziwna zgoda, harmonja w całym zespole od Komendy aż do najmłodszej harcerki z Kanady. Obóz w Wielkiej Woli, oprócz wiadomości technicznych, zdobytych stopni i różnych sprawności, dał nam dużo serca, ciepła, którego nam tak braknie tu pomiędzy obcymi. Serdeczność prawdziwie harcerska, jaka panowała pomiędzy harcerkami czyto z Łotwy, Danji, Rumunii, czy Niemiec — przyczyniła się, że obóz ten był jedną wielką rodziną.

Dużo też mamy do zawdzięczenia naszej Komendzie, a więc druchnie J. Tworowskiej i druchnie Marylce Daszkiewiczowej, które tak dużo dały nam prawdziwego ciepła i zrozumiały naszą psychologję. Pobyt w Wielkiej Woli na długie lata pozostanie w naszych sercach, jak miłe wspomnienie o dniach spędzonych w Polsce i jako źródło, skąd będziemy czerpały siły do dalszej pracy.

A co słysząc u nas w Estonii?

Dzięki temu, że w lokalu Związku był remont, a harcerstwo w Polsce, była cisza, że tak powiem — urlop. Ale już w niedzielę, 19/VIII b. r. zakotłowało z okazji przyjazdu Strzelców do Tallina — Zarząd Związku podejmował miłych gości herbatką, którą zaszczytlili swoją obecnością Konsul Łasiński, pułkownik estoński Balder, naczelnik Strzelców, i liczna kolonja polska w Tallinie.

Pomimo Związku — goście z Polski byli przyjmowani przez Polsko - Estońskie Zbliżenie, Związek



Strzelcy przed lokalem Związku Narodowego „Jutrzenka“ w Tartu. Kierownik grupy por. Steczkowski — z księgą pamiątkową w ręku.

Motocyklistów i Związek Strzelecki „Kaitseliit“.

W poniedziałek o 6-ej goście wyruszyli spowrotem do Polski, żegnani przez liczne tłumy publiczności zarówno polskiej, jak i estońskiej.

(S) Dnia 20. VIII. b. r. przybyła do Tartu grupa Strzelców polskich w ilości 17 osób na motocyklach i 2 autach z dyrektorem Czają i porucznikiem Steczkowskim na czele.

Na powitanie gości wyjechali autami do Põltsamaa przedstawiciele miejscowego „Kaitselitu“ (Strzelec estoński) z pułkownikiem Asmusem, majorem Aksem i profesorową Saral na czele. Razem z przedstawicielami „Kaitselitu“ wyjechała i delegacja Związku Narodowego „Jutrzenka“, aby powitać Rodaków na zaprzyjaźnionej i związanej historycznymi z nami wężłami ziemi.

Po uroczystym powitaniu gości przez delegatów Kaitselitu, a także przez przedstawicieli Kolonji polskiej, po spożyciu śniadania urządzono przez Kaitselit w Põltsamaa, udano się do Tartu, skąd po obiedzie wyruszyli Strzelcy w dalszą drogę do Walku, zatrzymując się jednak przedtem w Narodowym Związku „Jutrzenka“, gdzie wpisali się do pamiątkowej księgi. Należy podkreślić fakt, iż „Kaitselit“ estoński dołożył wszelkich starań, aby gościom



Odjazd Strzelców z Tartu. Obok stoi prezes Związku p. Skomorowski

polskim uprzyjemnić gościnę u siebie, co uwidaczniało się na każdym kroku w ich serdecznych przygotowaniach do przyjęcia i w wypowiedzianych okolicznościowych mowach, w których często słyszano się zdanie „Czujcie się u nas, jak w domu“.

W imieniu żeńskiego oddziału „Kaitselitu“, kierowniczka prof. Saral wręczyła p. Lipińskiej w dowód przyjaźni honorową odznakę swego oddziału, zaś kierownikowi grupy por. Steczkowskiemu — ręcznej roboty szal z pięknym wzorem ludowym.

Mimo tak wielkiej przebytej przestrzeni (około 2500 km) jakoteż i niesprzyjającej pogody, strzelcy polscy byli w dobrym humorze i pełni energii.

Z przeszłości naszej ziemi

Śladem pieśni dziadowskiej

Nawiązując niniejsze spostrzeżenia do uczynionych artykułów z zakresu ludoznawstwa, wspomnę o innej pozostałości z wydarzenia dziejowego w tradycji ludowej.

Parę lat temu zwiedzałem Aglonę na 15 sierpnia. Ludu modlącego się mnóstwo, ale i żebraków niemało. Przechodząc koło tej kategorii osób, modlących się za cudze grzechy, wpadła mi w ucho dziwna piosenka, śpiewana przez dziadusia, wyglądem swym przypominającego Pana Zagłobę z Trylogii:

„Sam ten kościół murowałem,
Masłem, serem pobielalem
Mało zjem“.

Dziwna treść tej piosenki, melodia jej, oraz język przyczyniły się, że zachowałem ją w pamięci i po powrocie do domu zarejestrowałem jako osobliwość aglońska, nie przydając zbyt wielkiego znaczenia tej pieśni. Dopiero w zimie b. r., badając przeszłość ziemi naszej, trafiłem na dane, które rzuciły światło na dzieje powstania tej piosenki.

W roku 1748 spalił się pierwszy drewniany kościół w Iukste. Dziedzic miejscowy, Jozafat Zyberk, późniejszy wojewoda Inflancki, pomyślał wkrótce o postawieniu nowego kościoła, tym razem z trwalszego materiału. Na to jednak potrzebne był

ogromne fundusze. Z pomocą mężowi przyszła małżonka, Magdalena, która ofiarowała pieniądze, otrzymane ze sprzedaży masła, mleka i serów, na częściowe pokrycie wydatków, związanych z budową kościoła i klasztoru. I gdy Jozafat Zyberk dostarczał materiał na budowę świątyni, żona jego, za pieniądze, otrzymane ze sprzedaży nabiału, opłacała liczne rzemieślników, oraz artystów, sprawozdanych z obcych krajów. To też w ciągu 6 lat zdolano wybudować piękne budynki w stylu włoskiego odrodzenia. Stąd też urosło miejscowe podanie u ludu łotewskiego, pisze Gustaw Manteuffel, że kościół i klasztor w Iukste zbudowano z masła i sera.

Nie byłem w Iukste to też nie mogę powiedzieć, w jakim stopniu rozpowszechniona jest tradycja o cytowanym wyżej wydarzeniu. Przypuszczając jednak należy, że pamięć o budowie kościoła tam, pomimo ubiegłych blisko 2 stuleci, istnieje, skoro wspominają o tem na drugim brzegu Dźwiny.

Znakomity nasz historyk, Gustaw Manteuffel, wspomina, że podanie zachowało się u ludu łotewskiego. Wspomniana piosenka wskazuje także, że lud polski także zachował w pamięci ten jeden z licznych fragmentów twórczości elementu polskiego w Łotwie.

Albin Salcewicz

Prezma, w lipcu 1935 r.

Swente

Obóz harcerek

(th) W ubiegłą sobotę, 24 b. m., odbyło się w Swente otwarcie obozu harcerek 18 drużyny żeńskiej z Daugawpilsu. W obozie tym bierze udział około 30 harcerek pod kierownictwem drużynowej druchny W. Gołubeckiej.

Uroczystość otwarcia obozu rozpoczęła się ogniskiem po rozlokowaniu się u państwa Jeleńskich, ze strony których drużyna zaznała dużo serdeczności i prawdziwie staropolskiej gościnności.

W niedzielę zrana uczestniczki obozu wyruszyły w szereg do pobliskiego kościoła na Mszę Świętą. Wieczorem odbyło się uroczyste przyrzeczenie 9 harcerek, które przyjęła drużynowa witając serdecznie nowe siostrzyce, które od chwili przyrzeczenia należą już do wielkiej rodziny harcerskiej.

Na uroczystość przyrzeczenia przybyła licznie młodzież z okolic, a nawet z Daugawpilsu. Niebrak było również licznych grona starszego społeczeństwa. Zaznaczyć należy, że ruch harcerski spotyka coraz większe uznanie i zrozumienie rodziców i rozbudza większe zainteresowanie, co oczywiście — w dużej mierze — jest zasługą samych harcerek, które w swej pracy stają na wysokości swego zadania, Złoty i obozy wprzeciagu lat kilku przystosowały do pracy starszą brać harcerską i dały możność samodzielnie już organizować i prowadzić życie i pracę drużyny.

Odpowiedzi Redakcji

Magdalena Ciekawska — Dokończenie „wrażeń z wycieczki“ w następnym numerze „Naszego Życia“.

Myszka — Tak samo.

Z. — „O zasadę naszej pracy“ zamieścimy w następnym numerze „Awangardy“.

Paweł i Gaweł. — Z powodów od nas niezależnych zamieścić nie możemy. Prosimy o kronikę z życia terenu. Może być coś o wycieczce, ale w innym rodzaju.

H. Łukjańska. — Skorzystamy w jednym z najbliższych numerów.

W. I. — W najbliższych numerach wykorzystamy.

M. Winślaw. — Cenny artykuł W Pana p. t. „Sport Polski w Łotwie“ zamieścimy w następnym numerze pisma.

Polskie Państwowe Gimnazjum w Rydze

Przyjęcie nowych uczniów — codziennie, poczynając od 1 września b. r. w lokalu gimnazjum.

p. o. Dyrektora

DZIAŁ RELIGIJNY

Bohaterska postać ks. Ignacego Skorupki

Ks. Ignacy Skorupka wykazał w swoim życiu wybitne cechy i zalety charakteru, zwłaszcza w czasie działalności kapłańskiej w Bogorodzku, Klińcach, Łodzi i Warszawie. Z pośród znamienitych właściwości jego psychiki zasługuje na szczególne wyróżnienie i omówienie skłonność do ekstazy, posunięta do pewnego mistycyzmu, czy nawet mesjanizmu. Pierwiastki te ujawniały się w działalności ks. Skorupki w chwilach religijnego i patryjotycznego zachwyty, wzbudzając w nim świadomość nadziemskiego wtajemniczenia i posłannictwa, zapal do pracy i bohaterstwo czynu.

Te charakterystyczne objawy ekstazy, zawdzięczał ks. Skorupka takim właściwościom i tajemnicom natury, któremi nie każdy człowiek może być uposażony przez Boga. Stanowiły je niezwykła umiejętność przestawiania z młodzieżą, niewiedzialna siła i moc wpływania na słuchaczy podczas kazań i przemówień oraz zdolność przeczuwania i wieszczenia przyszłych zdarzeń i wypadków, sprawdzających się nawet na nim samym. Były to najwybitniejsze przymioty jego bogatej indywidualności, objawy, w których nie widać się nic ze znanych środków kuglarzy, polegających na wyrafinowanej sugestji czy hipnozie.

Przymioty te istniały niemal od urodzenia w naturze ks. Skorupki, chłonąc promienie życiowótwe z dwóch żywiołowych źródeł: ducha i czynu. Oba żywioły łączył wspólny cel życia i działalności na ziemi: własne doskonalenie się, pojęte — w myśl etyki katolickiej — jako jedyna droga, prowadząca do zbawienia duszy w wieczność.

Ks. Skorupka, altruista i filantrop z powołania, był bardzo energiczny, przedsiębiorczy i pomysłowy w działaniu, był poprostu fanatykiem inicjatywy i pracy. Rezultatem tego były rozliczne instytucje i stowarzyszenia, które założył i prowadził oraz te wszystkie kazania, referaty, pogadanki, zebrania, wycieczki, przedstawienia, obchody, które urządzał w czteroletnim okresie działalności. Zapal, wola, wpływ i urok dokonywały cudów trudu. W nagrodę zań zjednał sobie miłość, ufność, szacunek i uznanie społeczeństwa.

Ludzie wierzyli w niego, jak w człowieka, który wiele może zdziałać dobrego i wiele naprawić złego, który ma wyjątkowe łaski u Boga i pełni na ziemi Jego świętą misję. Niektórzy zaś uważali go wprost za człowieka opatrnościowego, za wieszca. Na potwierdzenie tej wiary i opinii przytaczam poniżej wypowiedzenia ks. Skorupki, predystynujące go do tych tytułów.

Gdy w czasie inwazji bolszewickiej ks. Skorupka pełnił obowiązki „lotnego kapelana“ garnizonu na Pradze, pomimo przemęczenia całodzienną pracą i niepokojem wśród otoczenia, nie upadał na duchu, u innych go jeszcze podtrzymywał.

Nie lękał się bowiem o los Warszawy, gdyż wiedział, że to Bóg poddaje skłóconą naszą Polskę przed zagładą. To też, przyjmując dnia 31 lipca życzenia imieniowe sierot zakładu Ogniska Rodziny Marji, gdzie mieszkał i stałym był duszpasterzem, porzucił zakonnicę taką przepowiednią: „Nie martwiecie się, Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, nie opuści nas i zesła nam człowieka jak ks. Kordecki, jak Joanna d'Arc we Francji. Człowiek ten stanie na czele armji, doda odwagi i nastąpi zwycięstwo. Bliskim jest ten dzień.

Nie minie 15-ty sierpnia, dzień święta Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity“. Równocześnie postanowił, by w gabinecie i sypialni wszystko pozostało na swoim miejscu. Stolicy wróg nie miał opanować. Wieg w zakładzie był nastrój podniosły. Przesztano myśleć o ucieczce, modlono się o cud...

Wreszcie podobną przepowiednią, tylko bardziej precyzyjną czas i wynik walk i wyraźnie zapowiadającą triumf oręża polskiego i cud... wypowiedział ks.

Polskie Radio — dla Polaków z Zagranicy

W sobotę dnia 31 sierpnia b. r. w godzinach od 22 do 22 m. 30 odbędzie się audycja Polskiego Radja w Warszawie dla Polaków na obczyźnie z cyklu audycji organizowanych przez światowy Związek Polaków z Zagranicy. Tematem ostatniej audycji sierpniowej będzie powrót do szkół. W związku z tem Polskie Radio w Warszawie poinformuje Polaków z zagranicy o stanie szkolnictwa polskiego w kraju i na obczyźnie.

Następna audycja dla Polaków z zagranicy, w

Skorupka w przeddzień śmierci, dwanaście godzin przed swoim bohaterskim zgonem w czasie ostatniej mszy św. i płomienne go kazania, wygłoszonego do ochotników 236 pp. w drodze na front, w małym kościełku w Żąbkach.

M. in. mówił wtedy natchniony kapłan: „Miałem widzenie, w którym objawiła mi się Matka Boska Częstochowska i kazała pocieszyć was i pokrzepić waszą wiarę w zwycięstwo, jakie po krwawych walkach 13-go i 14-go odniesie oręż polski“ i w uniesieniu zakończył: „Walczyć będziecie i wierzyć mocno, że Bóg wam zesła zwycięstwo, jeżeli tylko przetrwacie pierwszy chrzest bojowy. Wynik bitwy będzie waszym triumfem, Matka Boża, Królowa Korony Polskiej, do klęski nie dopuści, cud sprawi, Ojczyznę uratuje“. Po nabożeństwie ochotnicy wyszli z kościoła niezwykle wzruszeni, przejęci nową wiarą i zapalem męstwa.

Przepowiednie te się spełniły. Znalazł się człowiek — on sam — ks. Skorupka, który stanął na czele armji i, wskazując lewą ręką bolszewików, a w prawej wysoko wzniesioną dzierżąc krzyż, zawołał: „Za wiarę i za Ojczyznę, chłopcy — na bagnety!“ I zanucił pieśń „Serdeczna Matko“, którą z ust jego pochwylił atakujący żołnierz, lecz nagle padł. Na ten widok zadrżeli z przerażenia i gniewu wściekle i — jak huragan — runęli na mroga. I stał się cud: wiara, zapal i oręż obrońców odniosły zwycięstwo, ocaliły Polskę.

sobotę dnia 7 września b. r., będzie miała charakter audycji morskiej. Będzie ona poświęcona polskim linjom okrętowym, które rozwijają się coraz bardziej, a ostatnio mogą się pochlubić nowymi wspólnymi statkami „Józef Piłsudski“ i „Stefan Batory“, z których jeden jest już gotowy, a drugi został niedawno spuszczony na wodę. Pierwsza podróż nowego polskiego transatlantyku będzie tematem wyjściowym audycji wrześniowej.

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

(14)

Światło Ziemi posrebrało te fantastyczne ruiny; z czarnego jeziora cienie wyskakiwały tajemniczo, jak zjawione duchy. Przeszedł mnie dreszcz nieokreślony. Jakieś księżycowe Pompei czy Herkulanum jeno nie z piasku wygrzebane, lecz raczej w piasek się rozsypujące — straszliwe, większe, więcej trujące w tem opuszczeniu potwornem i w tem dziwnem świetle.

Varadol wzruszył ramionami i mruknął:

— Tak, to istotnie podobne do zwałisk, te skały... Ale przecież tu nigdy nie było żywej istoty.

— Kto to wie — odpowiedział Tomasz. — Dzisiaj ta strona Księżyca niema powietrza, ani wody, ale mogła je mieć niegdyś przed wiekami, przed tysiącami wieków kiedy glob księżycowy szybciej się jeszcze obracał i Ziemia wschodziła i zchodziła na jego niebie...:

— To możliwe — szepnąłem w zamyśleniu.

— Nie spotkaliśmy nigdzie śladów erozji, a to dowodzi, że tu nigdy wody nie było; to zaś świadczy o braku powietrza, a więc i życia — odezwał się Piotr.

Woodbell uśmiechnął się i wyciągnął rękę, wskazując grunt pod naszym wozem:

— A ten piasek? a Trzy Głowy, któreśmy minęli niedawno? Wszak wyglądały jak szczyłek góry, wodą rozmyte. Nie można twierdzić, że tu wody nigdy nie było. Może tylko odwieczne działanie mrozu i żaru słońca zatarło i zniweczyło to, co ona zbudowała...:

Przez chwilę panowało wśród nas głuche milczenie; potem Woodbell rzekł nagle:

— Zdaje mi się, że mamy przed sobą najciekawszą zagadkę, jakąśmy mogli

Przez handel — do dobrobytu w Daugawpilsie

Z 1 sierpnia b. r.

w kawiarni-restauracji
b. „WITORTA“

przy ulicy Rigas № 66, telefon 633

Obszerny program kabaretowy. Występy pierwszorzędnych sił
Początek programu o godz. 22

Kuchnia znajduje się pod opieką pierwszorzędnego kucharza
Gabinety. Szanowna publiczność proszona jest o odwiedzenie lokalu
Właścicielka H. PAPSZ

Pracownia pomników i nagrobków

P. WOJCIECH

Raiņa iela 28

P. Obolewicz, Dobeles iela 19-a

Fotografja polska.

Wykonanie pierwszorządne, tanie,
szybkie

Polska restauracja

A. Rusiecka, 3 janwara iela № 40

Dania chłodne i gorące
Szybka obsługa

F. ZARAKOWSKI

5. janwara 33

Sklep spożywczy i tytoniowy
Wielki wybór.

Najlepsza perfumerja i kosmetyka
w magazynie

„**ROTA**“, **J. ELSTIŃSZ**

Raiņa 65, tel. 462

H. SZLEGIELMILH

18 novembra 118.

Fryzjer męski.

Szybkie wykonanie. Ceny umiarkowane

Pierwszorządna fryzjerna polska

J. Zacharewicz

Łączpieszā iela 12. Firma egzyst. od 1880 r

ST. PUKAINS

18 novembra 92.

Jedyny polski krawiec

Egzyst. od r. 1912. Eleganckie wykonanie

Teofil **PAWLUKIEWICZ**

Saules 21.

Zakład fotograficzny

Artystyczne wykonanie

Ceny umiarkowane

Br. Zaszczeryński

18 novembra 100.

Męski i damski zakład fryzjerski
Komu blisko — proszę do mnie!

A. PERS

Wadoņa iela № 31

Przedmioty religijne. Pracownia śwtec

Swój do swego!

A. Wasilewski

Raiņa 100.

Fryzjer męski

Przedsiębiorstwo robót malarskich

„**Jeleński**“

Saules iela Nr. 36. tel. 709

w Rydze

Krawiec męski i damski

D. Miłasz

Wykonuje obstalunki tanio, elegancko
i sumiennie

Ryga, Kalku iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

Potrzebna panna do sklepu naczyń

Pożądane są odpowiednie kwalifikacje oraz
znajomość 3 miejscowych języków.

Zgłosić się do sklepu Narkiewicza (Brivibas 36).

spotkać na Księżycu. Trzeba ją rozwiązać.

— Jak to rozumiesz? — spytałem.

— Ano, podjedziemy ku tym gruzom i zwiędzimy je...:

Nie wiem dlaczego, mróz mnie przeszedł po kościach; nie był to strach, ale coś, co było do niego bardzo podobne. Te zwałiska — gmachów, czy też skał — wyglądały jak białe trupy na niezmierzonej pustyni.

Piotr znowu ramionami ruszył z niechęcią:

— Dziwne fantazje! — szkoda czasu na oglądanie skał, które przy świetle Ziemi mają istotnie trochę podobieństwa do gmachów — ale nic ponadto.

Mimo to, zwróciliśmy wóz ku ruinom. Maria patrzyła w nie z natężeniem i widocznym niepokojem zarazem.

— A jeśli to jest miasto umarłych, przez umarłych zbudowane — szepnęła, gdy już zaledwie dwa kilometry dzieliły nas od arkady, stanowiącej wejście do tego dziwnego miejsca.

— Miasto umarłych::: zapewne — rzekł, uśmiechając się Tomasz — ale wierz mi, że musiało być niegdyś przez żywych zbudowane.

— Albo przez siły przyrody — dorzucił Piotr i w tejże chwili zatrzymał wóz gwałtownie na miejscu.

Poskoczyliśmy ku niemu zobaczyć, co się stało. Lawa piasku skończyła się była właśnie, a przed nami leżało pole tak zasłane dużymi głazami, że nie mogło być mowy o przedostaniu się przez nie z wozem bliżej ku miastu. Tomasz, spostrzegszy to, zawahał się chwilę, a potem zawołał:

— Pójdę piechotą!

Zrazu poczęliśmy go wszyscy powstrzymywać od tego zamiaru, nie zdając sobie nawet sprawy, dlaczego to robimy.

Czyżby to było przecucie tego, co miało nastąpić? Ostatecznie jednak postawił na swoim. Piotr zaklął pod wąsem i powiódł, że trzeba być skończonym warjatem, aby tracić czas i narażać się przez wyjście z wozu na straszliwy mróz dla urojenia, a ja ofiarowałem się towarzyszyć Tomaszowi, ale gdy powiedział, że wyjdzie sam, nie nalegałem. Do tej chwili nie wiem, co mnie właściwie powstrzymało, obawa zimna czy też to dziwne, niewytłumaczone, a przykre uczucie jakiegoś lęku

na widok trupiego miasta::: Dość, żem pozostał we wozie — i źle się stało.

Tomasz, wyszedłszy z wozu, ruszył wprost przed siebie w kierunku piętrzących się fantastycznie zwałisk. My, stojąc, przy oknie, widzieliśmy go w świetle Ziemi jakby na dłoni. Posuwał się zwolna, schylając się często, zapewne w celu zbadania gruntu. Na chwilę znikł w cieniu niewielkiej skałki z przed naszych oczu; potem zobaczyliśmy go znowu, znacznie już dalej. Naraz stało się coś dziwnego. Woodbell, uszedłszy może trzecią część drogi, wyprostował się, stanął jak wryty, i nagle zwróciwszy się, począł biec w szalonych susach napowrót w stronę wozu.

Patrzyliśmy na jego ruchy, nie mogąc ich sobie wytłumaczyć. Wtem o kilkanaście kroków przed wozem potknął się i upadł. Widząc, że nie wstaje, rzuciliśmy się obaj, przejęci już trwogą, iść mu z pomocą. Nimeśmy wyszli, zbiegła chwila czasu, gdyż trzeba było przywdziać powietrzochrony. Zalatwiwszy się z tem, wybiegliśmy wreszcie. Woodbell leżał bez przytomności. Nie było czasu zastanawiać się, co się mu stało — chwyciliśmy go więc na ręce i zanieśli copredzej do wozu. (DCN)

VIII międzynarodowe zawody hipiczne

(Dokończenie ze str. 3)

dać się również z 5 jeźdźców: jednego oficera Reichswehry w szarym mundurze i 4 — czarnych szturmwalców z czerwonymi opaskami hitlerowskimi na rękawach. Na maszcie barwi się sztandar niemiecki, orkiestra gra hymn niemiecki. Ostatni prezentują się gospodarze. Ekipa lotewska, składa-



Wirsleitnant Ozol zwycięzca w I dniu zawodów w karykaturze Witolda Massana

jąca się z 8 jeźdźców — złote czapki kawalerzystów i niebieskie artylerji. Na maszcie sztandar lotewski, orkiestra gra: „Dievs sveti Latviju”. Po prezentacji i pięknym galopie przed trybunami, rozpoczynają się zawody o nagrodę „Klubu sportu konnego Armji”. Zawodom przyglądają się z zainteresowaniem Prezydent Państwa, wicepremier M. Skujenieks, minister wojny gen. J. Balodis, min. skarbu L. Ekis, wiceminister A. Berziņš, dowódca armii gen. Berkis, generalicja, wyżsi wojskowi i publiczność.

Na polu ustawiono przeszkody, każdy zawodnik musi przesadzić 10 najrozmaitszych przeszkód i przejechać odległość 800 m. Jako pierwszy wyjeżdża na pole wirsleit. Jostson. Publiczność patrzy z zapartym oddechem. Jeździec z łatwością przesadza jedną przeszkodę po drugiej, jego koń „Ziedonis” w pięknym galopie opuszcza pole w dobrym czasie 1 m. 35 sek. Grzmot oklasków. Na maszcie ukazują się czerwono — biała — czerwona chorągiew... Jeszcze w lepszym czasie, bez punktów karnych, mijają wszystkie przeszkody wirsleit. Insberg, wirsleit. Pencis i wirsleit. Ozols, którego wspaniały czas, 1 m. 27 sek., zapewnił ekipie lotewskiej zdobycie nagrody.

Również bez zwalenia żadnej przeszkody, a przez to i bez punktów karnych, jadą kpt. Biliński, major dypl. Lewicki, por. Komorowski i por. Mossakowski z ekipy polskiej. Ostatni zwraca na siebie uwagę publiczności niewymuszoną postawą i piękną, zlekką nonszalancką jazdą. Porucznik wstrzymuje konia, nie obchodzi go czas, chce przesadzić czysto wszystkie przeszkody, co udaje mu się dwukrotnie. Z ekipy polskiej jedynie por. Czerniawskiemu się nie wiedzie: pomimo pięknego stylu jeźdźca, jego koń „Wolny” zaczyna się na jednej z przeszkód i jeździec wraz z uzdą spada.

W pierwszym dniu najgorzej powodził się Niemcom. Pomimo, że konie ekipy niemieckiej są bardzo wysokiej rasy, żadnemu z nich nie udaje się minąć wszystkich przeszkód bez punktów karnych. Dopiero szturmwalc Temme przesadza przeszkody bez punktów karnych, zdobywając II miejsce za wirsleit. Ozolem.

Z dwunastu nagrodzonych miejsc zajęli:
I — wirsleit. Ozols — (Greja) — 0 — 1,27.

II — szurm. Temme — (Egly) — 0 — 1,29.
III i IV podzielił wirsleit. Insberg — (Perkon) — 0 — 1,31 i wirsleit. Ozol — (Etimologija) — 1,31.
V — kpt. Biliński — (Florek-Silacz) — 0 — 1,32.
VI — por. Komorowski — (Wizja) — 0 — 1,34.
VII i VIII podzielił major Lewicki — (Dunkan) — 0 — 1,35 i wirsleit. Jostson — (Ziedonis) — 0 — 1,35.
IX — wirsleit. Pencis — (Indulis) — 0 — 1,35,2.
X — por. Mossakowski — (Wenecja) — 0 — 1,38.
XI — por. Mossakowski — (Sawannah) — 0 — 1,45.
XII — szurm. Zastrow — (Kurfürst) — 3 — 1,56.

Po ukończeniu zawodów jeźdźcom zostają rozdane nagrody, gromkim aplauzem wita publiczność zwycięzców, na których czele jedzie wirsleit. Ozol.

Pierwszy dzień zawodów był tryumfem ekipy lotewskiej, która poza I miejscem zdobyła 5 dalszych. Należy zaznaczyć, że klacz Greja, na której wirsleit. Ozol zdobył I miejsce jest miejscowego chowu.

Jakgdyby dodatkiem do emocjonującego programu jest pięknie wykonana przez żołnierzy akrobacja na koniach.

Publiczność rozchodzi się pełna wrażeń, ażeby nazajutrz przyjechać znowu i z nową uwagą śledzić przebieg zawodów.

Drugi dzień zawodów

Drugi dzień zawodów rozpoczyna się pod znakiem walki o „Puchar Rygi” oraz okazałej nagrody pieniężnej w wysokości 1200 latów. Jazda tym razem jest znacznie trudniejsza, gdyż przeszkody są wyższe i trudniejsze do przesadzenia, a odległość do przebycia większa, bo wynosząca 1000 m. O trudnościach, związanych z przebyciem przeszkód, świadczy chociażby to, że pierwsi jeźdźcy raz poraz zahaczają o przeszkody, zwalając ustawione żerdzi i płotki. Dwa z zawodników spada z koni. Dopiero mjr. Lewicki osiąga dobre wyniki, przebywając trasę w czasie 2,17 o 4 punktach karnych. Na maszcie ukazują się polskie barwy. Jednak już po kilkunastu minutach miejsce chorągwi polskiej zajmuje chorągiew niemiecka, gdyż szurm. Temme przechodzi w czasie 2 m. 20. sek. bez punktów karnych. Przez dłuższy czas łopocze na maszcie czerwona chorągiew z hackenkreutzem. Nikt nie może wykazać lepszych wyników od Niemca. Publiczność uważa już sprawę za przesadzoną — Temme zdobył „Puchar Rygi”. Wreszcie mikrofon ogłasza start ostatniego jeźdźcy w rozgrywce o „Puchar Rygi” — kpt. Bilińskiego. Z zapartym oddechem przygląda się publiczność, jak koń kpt. Bilińskiego, „Rabus”, gładko przesadza przeszkodę za przeszkodą. Jeszcze cztery... jeszcze trzy... jeszcze jeden płotek... koń przeskakuje pięknym suszem ostatnią przeszkodę! Z trybun leci burza oklasków, a na maszt w miejsce flagi niemieckiej znowu podnosi się białoczerwona chorągiew. Walka o „Puchar Rygi” zakończona. Zwycięcą jest kpt. Biliński, który na swym wspaniałym „Rabusiu” minął wszystkie przeszkody bez punktów karnych w czasie 2 m. 8 sek. Dalsze miejsca za nim zajęli 2. szturmwalc Temme (Nordland) 0 — 2,20, 3. szurm. Temme (Egly) — 4 — 2,08, 4. kpt. Biliński — (Florek-Silacz) — 0 — 2,08, 5. major Lewicki (Dunkan) — 5 — 2,14, 6. por. Czerniawski (Dion) — 4 — 2,16, 7. major Lewicki (Kikimora) — 4 — 2,17, 8. wirsleit. Ozol (Greja) — 8 — 2,00, 9. por. Komorowski (Wizja) — 8 — 2,15, i 10. wirsleit. Pencis (Indulis) — 11 — 2,28.

Zaraz po ukończeniu wyścigu odbyło się wręczenie nagród. Prezydent miasta G. Celmiņš, gratuluje zwycięscowi i wręcza kapitanowi Bilińskiemu „Puchar Rygi” — nagrodę przechodnią, zdobył ją poraż 3-ci dla ekipy polskiej, a przez to samo zdobył ją na stałe. Trzeba zaznaczyć, że w walce o „Puchar Rygi” startowało 26 zawodników. Zawodnicy, którzy zajęli dziesięć pierwszych miejsc, dostali nagrody.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się nowa walka o „Nagrodę ministra wojny”, łącznie z nagrodą pieniężną w wysokości 2200 latów.

W walce bierze udział 26 zawodników. Na dystansie 1000 metrów zostaje ustawione 10 najrozmaitszych skomplikowanych przeszkód. Walka rozgrywa się tylko o czas, gdyż za każde zwalenie przeszkody dolicza się zawodnikowi 15 sekund. Ma się odbyć tylko I połowa walki, II połowa jest przewidziana na dzień następnny.

Na dzwonek startera jeden za drugim ruszają zawodnicy, jeden po drugim walą się płotki. Nieraz

się zdaje, że już wszystkie przeszkody pozostały w tyle, została ostatnia nieznaczna... Aaach!... jęczy publiczność — koń ją zwałil... Tak było z wirsleit. Insbergiem, który w pięknym galopie przesadził wszystkie przeszkody, a zwałił tą ostatnią, zdawałoby się nieznaczna. Ze wszystkich 26 zawodników jedynie kpt. Biliński na „Rabusiu” bierze gładko wszystkie przeszkody, zajmując znowu pierwsze miejsce. Drugim po nim jest wirsleit. Insberg.

Trzeci dzień zawodów

Ale to nie koniec. Następnego dnia rozpoczyna się druga część walki o tą samą nagrodę. Warunki są te same, jedynie trasa dłuższa, bo 1200 m, oraz linja biegu bardziej poplątana. Znowu ruszają zawodnicy jeden po drugim. Znowu jedna po drugiej walą się przeszkody. Najbardziej niewiedzie się Niemcom, w szczególności oficerowi Reichswehry Nostitz von Walwitzowi, którego konie zwalają nieomal każdą przeszkodę.

Dopiero wirsleit. Insberg na „Perkonie” przechodzi całą trasę gładko bez zahaczenia którejś bądź przeszkody. W nagrodę dostaje burzę oklasków. Jest kandydatem na zwycięzcę. Zostaje jeden poważny przeciwnik: kpt. Biliński na „Rabusiu”. Rzeczywiście — kpt. Biliński, bez żadnego błędu, bez zahaczenia jakiegokolwiek przeszkody, przejeżdża trasę w lepszym niż wirsleit. Insberg czasie. Znowu nagrodę zdobywa Biliński na „Rabusiu”, uzyskując ogólny czas (suma czasu I i II części), 4,04. Tuż za nim jest wirsleit. Insberg na „Perkonie” z czasem 4,41. Trzecim jest por. Czerniawski (Dion) — 4,41, 4 — por. Komorowski (Wizja) — 4,54 i 5), por. Komorowski na koniu „Zbój” — 4,55.

Zwycięcy wyjeżdżają przed trybuną. Dowódca armji wręcza zwycięcom nagrody, poczem ci w pięknym galopie defilują przed trybunami. Obok nich uwiązują się małe, białe stworzonko — to piesek kpt. Bilińskiego — „Morelek”, wielki przyjaciel zwycięskiego „Rabusia”. Widocznie nie poraż pierwszy widzi swego pana na czele zwycięzców, bo czuje się, jak u siebie na podwórku, przepaszam, w stajni, bo podobno „Morelek” mieszka wraz z „Rabusiem” w stajni. „Morelek” już pierwszego dnia zwrócił na siebie uwagę publiczności, goniąc obok konia swego pana w czasie defilady zwycięzców.



Kapitan Biliński w karykaturze Witolda Massana

Pierwszy więc dzień zawodów przyniósł tryumf jeźdźcom lotewskim, którzy w czasie zawodów wykazali wysoką klasę jazdy. Drugi i trzeci natomiast dni — ekipie polskiej. Jedynie Niemcy nie miały szczęścia, zdobywając w dwu pierwszych rozgrywkach drugie miejsca, w trzeciej zaś żadnego.

Publiczność z niecierpliwością oczekuje soboty, która przyniesie ze sobą ciekawą niezmiernie walkę o „Puchar Łotwy”. Do walki tej sumiennie skrupulatnie siliły wszystkie trzy ekipy. Zobaczymy, komu uśmiechnie się fortuna.

E. Pochodnia